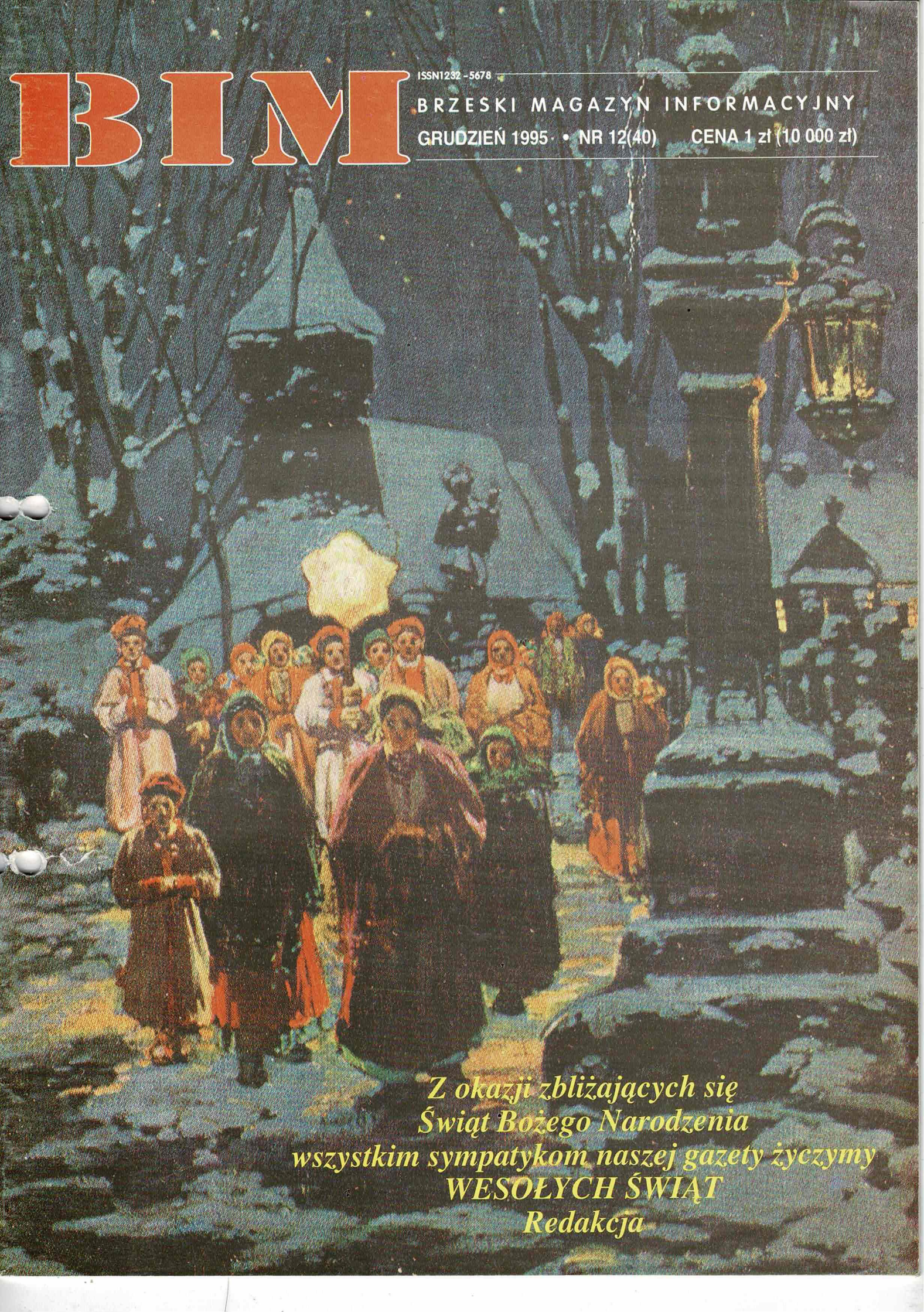


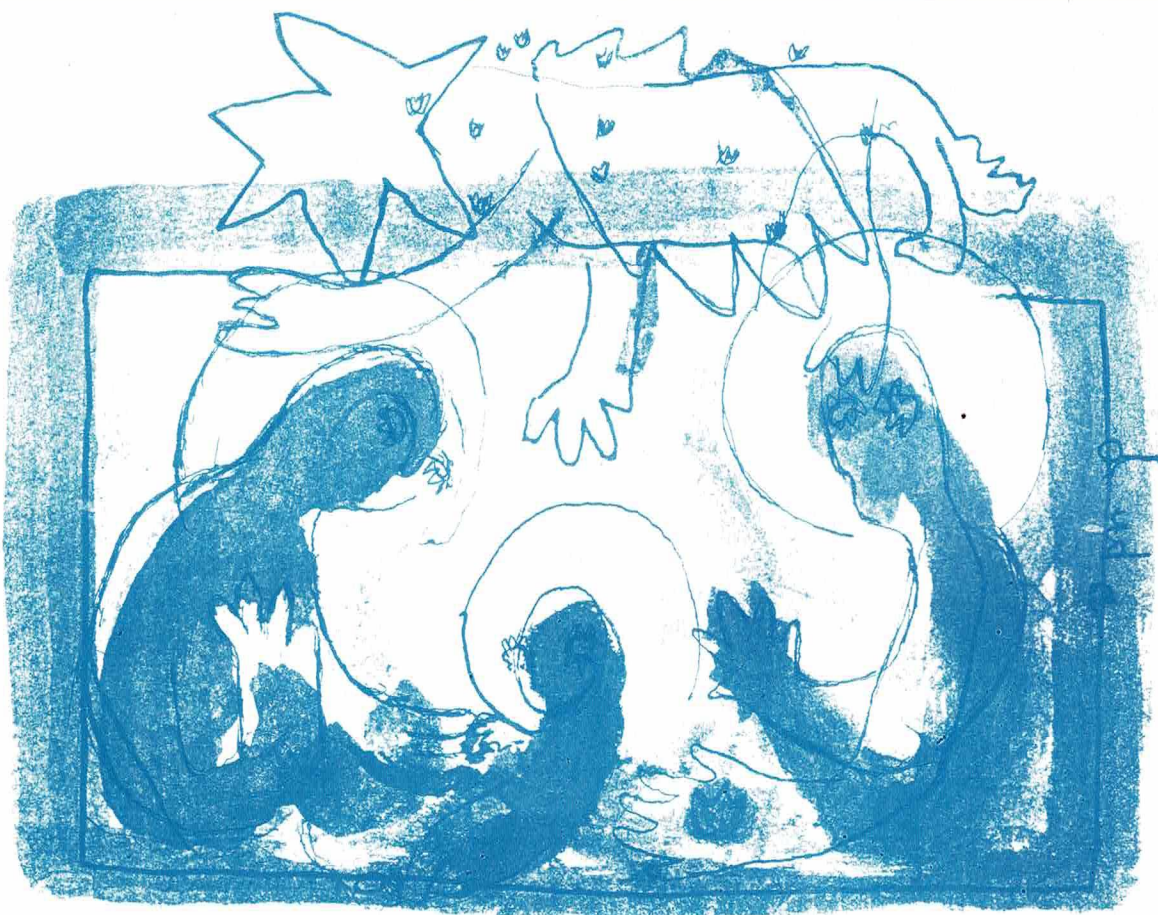
BIM

ISSN1232 - 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
GRUDZIEŃ 1995 • NR 12(40) CENA 1 zł (10 000 zł)



*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim sympatykom naszej gazety życzymy
WESOŁYCH ŚWIĄT
Redakcja*



*Spółeczeństwu Miasta i Gminy Brzesko,
miłych, spokojnych, szczęśliwych Świąt
Bożego Narodzenia oraz wszelkiej
pomyślności w nadchodzącym
1996 roku życzą*



Józef Kaczmarczyk

Przewodniczący Rady Miasta Brzeska

Lech Pikula

Burmistrz Miasta Brzeska

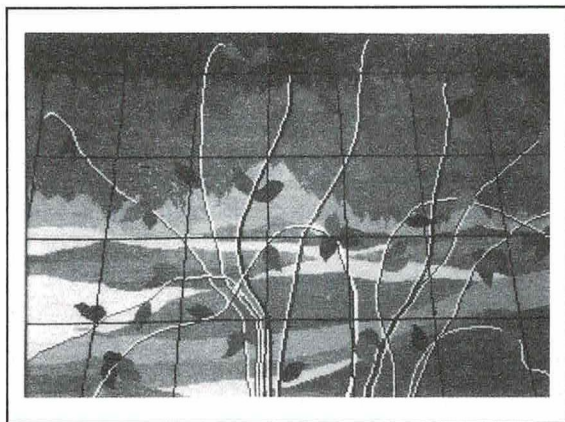
Wernisaż Teresy Osiki - Horzymek

7 grudnia b.r. w sali wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku, odbyło się otwarcie wystawy gobelinów

Czchowie i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bochni. Ponadto wydała dwa tomiki wierszy: "Do świata" (1993) i "Żółte koła" (1994). W Brzesku zaprezentowała 32 prace. Są wśród nich gobeliny przedstawiające kwiaty (m.in. Żonkile, Bzy, Astry, Groszki, Przyłuszczki, Tulipany), pejzaże (m.in. Łąka w kwietniu, Gęsi nad stawem, Schwarzwald, Wiejskie podwórko, Miłe powitanie), a także abstrakcyjne akwarele (m.in. Narodziny, Autobiografia).

Wystawę prac T. Horzymek można zwiedzać do końca grudnia.

J.W.



fol.P.Duda

i akwerek Teresy Osiki - Horzymek z Czchowa, połączone z prezentacją jej wierszy. T. Horzymek urodziła się w Brzesku. Po ukończeniu LO w Zabrze, studiowała w Śląskiej Akademii Medycznej. Po powrocie w rodzinne strony, podjęła pracę jako lekarz w Czchowie a następnie w Złotej.

Pani Teresa twórczością literacką i plastyczną zajmuje się od ok. 6 lat. Prace plastyczne prezentowała wcześniej w

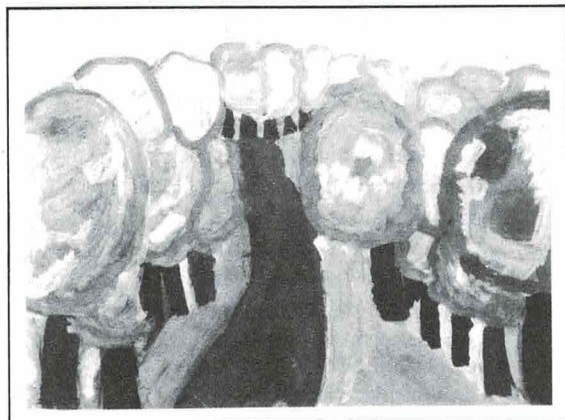


fol.P.Duda

Barwy jesieni w brzeskim MOK-u

W październiku b.r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku, czynna była wystawa prac plastycznych dzieci ze szkół podstawowych rejonu brzeskiego, zatytułowana "Barwy jesieni". Młodzież zaprezentowała kilkadziesiąt prac, wykonanych różnymi technikami plastycznymi (akwarele, tempery, kolaże, kompozycje z suszonych kwiatów). Wyróżnienia w postaci nagród rzeczowych otrzymali: Paulina Brzoza (kl. VI, SP w Bielczy), Małgorzata Pielnińska (kl. VI, SP w Bielczy), Aleksander Gaudyn (kl. VII, SP nr 2 w Jadownikach), Anna Borecz (kl.

VII, SP nr 2 w Brzesku), Karolina Bielawska (kl. VII, SP nr 2 w Brzesku), Jadwiga Bukowiec (SP w Tworkowej), Grzegorz Put (kl. VI, SP w Porębie Spytkowskiej), Monika Tyka (kl. VIII, SP nr 2 w Jadownikach), Edyta Wąs (kl. VIII, SP nr 1 w Brzesku) i Paulina Habryło (kl. VIII, SP nr 1 w Brzesku).



Wyróżniona praca "Barwy jesieni" fol.P.Duda

Brzeski kalendarz A.D. 1996

Mieszczące się Brzesku Studio Graficzne "Styrna" wydało kalendarz na r. 1996, poświęcony Ziemi Brzeskiej. Kalendarz zawiera tekst dotyczący historii i współczesności Ziemi Brzeskiej oraz 12 zdjęć i barwnych kart pocztowych, prezentujących zabytki Brzeska, Zakliczyna, Szczepanowa, Wojnicza, Porąbki Uszewskiej, Szczurowej, Czchowa, Dębna i Iwkowej, autorstwa Artura Gawendy.

(-)

Seminarium w brzeskiej Bibliotece Publicznej

W dn. 7 grudnia b.r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzesku, odbyło się Seminarium bibliotekarzy rejonu brzeskiego, zorganizowane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. J.Słowackiego w Tarnowie.

Podczas seminarium wygłoszono następujące referaty: Problemy Wójtów i Gminy w dziedzinie kultury (Maria Okrześa, Wójt Gminy Dębno), Zabytki Ziemi Brzeskiej (mgr Jerzy Wyczesany), O poezji Jana Rybowicza w 5-tą rocznicę śmierci (mgr Zofia Rogowska, dyr. Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie), Pedagogika zabawy (Barbara Lis, instruktor Woj. Bibl. Publ.).

Na zakończenie seminarium dzieci z Kółka Recytatorskiego, działającego przy brzeskiej Bibliotece pod kierunkiem p. Teresy Łąckiej, zaprezentowały montaż poetycko - muzyczny "Przed wigilią". Miłym akcentem spotkania bibliotekarzy było złożenie życzeń świątecznych i noworocznych.

(-)

Obradowała Rada Miejska

W dniu 30 listopada, po raz 17. w tej kadencji, obradowała Rada Miejska w Brzesku. Bogaty program sesji realizowany był do późnych godzin wieczornych. Jak zwykle wiele czasu poświęcono interpelacjom radnych, sprawozdaniom Komisji i Zarządu Miasta. Tym razem z interpelacjami i zapytaniem do Zarządu i Burmistrza wystąpili radni: M. Puzia, K. Ojczyk, A. Gawron, L. Klimek. Odpowiadając p. radnemu M. Puzi, Burmistrz wyjaśnił, że w sprawie obwodnicy odbyły się dwie rady techniczne: w Warszawie i w Brzesku. Wybrano trzeci wariant poszerzonej koncepcji, która zakłada rondo na skrzyżowaniu Kościuszki i Mickiewicza, połączone z drogą zakładową do OZP, budowę mostów na Uszwicy i przełożenie koryta rzeki. Inwestor zleci opracowanie dokumentacji technicznej i wystąpi do właściwego organu o warunki zabudowy i zagospodarowanie terenu oraz o pozwolenie na budowę. Nie podpisano umowy partycypacyjnej określającej udział Gminy w kosztach budowy. Nadal Gmina deklaruje nabycie gruntów i wykwaterowanie mieszkańców z budynków na szlaku obwodnicy. Odpowiadając radnemu p. K. Ojczykowi Burmistrz wyjaśnił, że przewiduje się utworzenie nowego wydziału Oświaty, Kultury i Sportu. Nastąpi to na podstawie uchwały o przyjęciu regulaminu organizacyjnego UM. Konkurs na naczelnika tego wydziału został już ogłoszony, wpłynęły dwie oferty. Zarząd ma go rozstrzygnąć w dniu 5. b.m. Dziś już wiemy, że Zarząd Miasta zatrudnił na tym stanowisku p. Jana Gwizdałę.

W sprawie budowy hali sportowej i basenu krytego wyjaśniono, że ofertę na wykonanie projektu przesłano do ogłoszenia w Biuletynie Zamówień Publicznych. Przewiduje się, że w ciągu 3 miesięcy umowa będzie podpisana, a projektant może być gotowy do końca czerwca. Po tym będzie przeprowadzony przetarg na wyłonienie wykonawcy robót budowlanych. Gmina jako inwestor wystąpi o pozwolenie na budowę. Jej rozpoczęcie może nastąpić dopiero w czwartym kwartale 1996 r. Wówczas będą potrzebne duże fundusze na realizację tej inwestycji. Spodziewamy się dotacji z budżetu Państwa. Gmina liczy też, że zwolennicy tej inwestycji utworzą fundację, która wesprze inwestora i

przyspieszy realizację. Grunty, na których mają być usytuowane obiekty kubaturowe zostały w zasadzie już nabyte.

W kolejnym punkcie sesji Burmistrz Lech Pikula omówił treść informacji doręczonej radnym w sprawie przejmowania i prowadzenia szkół podstawowych. Wyjaśnił w szczególności, że Gmina jest przygotowana do przejęcia szkół. Zostaje utworzony merytoryczny wydział w Urzędzie Miejskim, prowadzący sprawy należące do kompetencji dyrektorów szkół i przedszkoli. Wystąpiono też do wojewody tarnowskiego o komunalizację mienia tych szkół. Zarząd otrzymuje sygnały od Kuratora Oświaty i dyrektorów szkół, że strona przekazująca jest przygotowana do przekazania szkół

Rada wysłuchiwała informacji o funkcjonowaniu BIM-u. Sprawa była wcześniej omawiana na posiedzeniu merytorycznej komisji i Zarządu Miasta. Zarzucono Redakcji, że tematyka czasopisma za mało jest związana ze środowiskiem, a redaktorzy nie docierają do źródła informacji. Przyznano, że czasopismo oddziałuje integracyjnie na sąsiednie gminy, ale nie wyczerpano wszystkich środków w tej sprawie. Zdaniem niektórych radnych za mało jest reklamy, nie ma też kroniki towarzyskiej, a powinna być. Poza tym pismo ukazuje się z opóźnieniem, co ma wpływ na spadek sprzedaży. Radny p. A. Gawron był zdania, że BIM powinien się reklamować w „Kronice Krakowskiej”. Do ostrzejszych spieć z redaktorem naczelnym p.R. Cubrem doszło na tle spraw organizacyjno-administracyjnych. Do tej pory struktura ta, podlegająca Miejskiemu Ośrodkowi Kultury nie ma regulaminu i w związku z tym nie można ustalić czy postępowanie pracowników BIM-u nie narusza obowiązujących zasad. Chodziło o wynagrodzenia za wierszówki, a także brak pieczęci imiennej. Redaktor naczelny poczuł się tym dotknięty i oświadczył, że nie został on powołany do prowadzenia spraw administracyjnych a do redagowania pisma. Skarżył się na tymczasowość zatrudnienia, dlatego nie może rozwijać dalekosiężnych programów, a poza tym współpraca z Zarządem nie układa się najlepiej. Znaczną część dyskusji poświęcono cenzurowaniu pisma. p.M. Puzia był zdania, że mimo finansowania pisma przez

Gminę, Zarząd nie ma prawa go cenzurować. Burmistrz L. Pikula kategorycznie zaprzeczył temu, że Zarząd Miasta cenzuruje pismo, albo ma taki zamiar. Zarządowi zależy na tym, aby teksty były dopracowane i nie zawierały błędów, także korektorskich. Uważa, że pismo powinno przybliżać społeczeństwu problemy, które władze Gminy rozwiązują. Wykazał też nieprawidłowości administracyjno-finansowe potwierdzone przez rewidenta. Przewodniczący J. Kaczmarczyk popiera ideę pisma otwartego. Domagał się, przestrzegania zasady, że w razie zamieszczenia artykułu kontrowersyjnego lub polemicznego, jego adresat powinien mieć prawo ustosunkowania się w tym samym numerze obok, a tak nie było (nr 3/31).

Przewodniczący komisji wnioskowej, p.Jan Gwizdała przedstawił Radzie wniosek następującej treści: „BIM ma być czasopismem otwartym i pełnić rolę służebną wobec wszystkich mieszkańców wspólnoty. Powinno być oparte na konstruktywnej krytyce wszelkich zjawisk i problemów, które w naszym środowisku występują, ma jednoczyć mieszkańców Gminy Brzesko i pozostałych gmin Ziemi Brzeskiej, przyczyniając się do ich dalszej integracji”. Wniosek ten został przyjęty przez Radę Miejską i stanowi obowiązującą wytyczną programową.

W dalszej części Rada Miejska podjęła uchwały w sprawie:

1. zmian w budżecie Gminy na 1995 r., zwiększając plan dochodów ogółem do kwoty 10.530.660 zł., a wydatków ogółem do kwoty 10.927.309 zł.
2. ustalenia Regulaminu Urzędu Miejskiego w Brzesku, wprowadzając wydziałową strukturę Urzędu, w tym wspomniany wyżej Wydział Oświaty, Kultury i Sportu.
3. utworzenia Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli.
4. zmian w statucie Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku.
5. zatwierdzenia statutu Miejskiej Biblioteki Publicznej.
6. przystąpienia do zmiany planu zagospodarowania miasta Brzeska w celu przeznaczenia gruntu przy ul. Mickiewicza pod alternatywne usytuowanie dworca autobusowego, oraz przeznaczenia gruntu przy ul. Szczepanowskiej pod zabudowę mieszkaniową, a przy ul. Solskiego na cele transportu i komunikacji.

E.K.

Dr Grażyna-Maria Peter,

lipska sympatyczka Brzeska

UNIVERSITÄT LEIPZIG
Institut für Kommunikations-
und Medienwissenschaft
Lehrstuhl Öffentlichkeitsarbeit/PR

Die Europa-Berichterstattung in Zeitungen
der neuen deutschen Bundesländer sowie
Polens und der Tschechischen Republik

Eine empirisch-analytische Studie

Dr. Grażyna-Maria Peter

Leipzig, Oktober 1994

Pani dr Grażyna-Maria Peter powitała nas w poniedziałkowy ranek na lipskim dworcu znakomitą polszczyzną, rzadko osiąganą przez obcokrajowców. Zdziwiło nas to, ale już po kilku godzinach wszystko się wyjaśniło.

Dr Peter (z domu Musiał) wraz ze swym niemieckim mężem mieszka w Lipsku już 30 lat, nic to jednak nie osłabiło jej głębokich, serdecznych więzi z rodzinnym Brzeskiem, w którym bywa systematycznie, choć nie tak często jak by chciała. Jeśli nic nie przeszkodzi, zajrzy tu najprawdopodobniej w maju -

to mi przyrzekła. Trudno się dziwić, iż zafascynowany jej nieprzeciętną osobowością zachęcałem ją, by odwiedzając Brzesko jedno popołudnie zarezerwowała na otwarte spotkanie z rodakami. Rozstaliśmy się z przekonaniem, że tak właśnie się stanie.

Kolejna moja wizyta z grupą krakowskich dziennikarzy w Lipsku, tym razem na zaproszenie Europa-Haus, zaowocowała nową, interesującą znajomością, godną szerszego zaprezentowania, choćby dlatego, że jej korzenie wiodą do ... Brzeska.

Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, iż należy ona do kręgu znanych postaci w gwałtownie modernizującym się mieście międzynarodowych targów. Jej kompetencja i wyjątkowa aktywność pozwalają widzieć w niej jakże wartościowego tu ambasadora wielu polskich spraw. Przekonywałem się o tym wielokrotnie podczas tygodniowego przebywania w bliskim jej towarzystwie.

Dr Grażyna-Maria Peter, wieloletni pracownik naukowy Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Lipskiego, z wielkim zaangażowaniem działa w zarządzie zasługującego na uznanie Domu Europejskiego (Europa-Haus Leipzig) i w Centrum Prasowym Targów Lipskich, życzliwie wspomaga tutejszy Instytut Polski, organizuje konferencje i spotkania, wygłasza referaty naukowe, prowadzi badania, pisze artykuły i książki. Czyż to mało jak na jedną osobę? Właśnie pod koniec wizyty w Lipsku otrzymałem w prezencie jej najnowszą publikację: studium empiryczno-analityczne wybranych tytułów prasy niemieckiej, polskiej i czeskiej pt. "Die Europa-Berichterstattung in Zeitungen der neuen Bundesländer sowie Polens und der Tschechischen Republik", wydaną przez Uniwersytet Lipski.

Zapewne już za kilka miesięcy urodzona w Brzesku dr Grażyna-Maria Peter szerzej o tym wszystkim opowie nam osobiście.

Stanisław Kaszyński
Związek Literatów Polskich

Ilustracje :

1. Karta tytułowa książki dr Grażyny-Marii Peter
2. Dr Grażyna-Maria Peter (druga z prawej) wraz z krakowskimi gośćmi po zwiedzeniu studenckiego radia "Mephisto" w Lipsku. Obok niej z lewej: Jacek Kowalski (UM Krakowa), Maciej Miżejewski (Telewizja Kraków), Małgorzata Wosion ("Gazeta Wyborcza") i Stanisław Kaszyński ("Suplement" i ZLP).



Zmęczony człowiek



Jedną z najczęstszych dolegliwości współczesnego człowieka jest zmęczenie. Obok chorób somatycznych atakujących narządy wewnętrzne również niedobory witamin i biopierwiastków w organizmie są przyczyną tego zjawiska. Może to być brak magnezu, jodu, witaminy C, E, potasu czy żelaza. Istnieje również niezależny zespół chorobowy określany jako "zespół przewlekłego zmęczenia". Choć już od końca ubiegłego wieku znana była ta choroba, to bardziej precyzyjne jej zdefiniowanie nastąpiło w 1988 roku. Wówczas to w małym miasteczku amerykańskim liczącym 20 tys. mieszkańców, zachorowało jednocześnie ponad 200 osób. Zespół przewlekłego zmęczenia możemy rozpoznać wówczas, kiedy choroba trwa co najmniej 6 miesięcy a aktywność chorego zmniejszyła się o ponad 50 % w stosunku do stanu sprzed choroby. Objawy przewlekłego zmęczenia to: gorączka, ból gardła, bóle mięśniowe, zaburzenia snu, zmęczenie, nużliwość mięśni oraz różnego rodzaju dolegliwości nerwowo-psychiczne jak jadłowstręt, zaburzenia widzenia, depresja, dekoncentracja i dezorientacja. Wyczuwalne są węzły chłonne pachowe i szyjne, ale ich średnica nie przekracza 2 cm.

Zespół przewlekłego zmęczenia staje się coraz częstszym schorzeniem. Według epidemiologów amerykańskich cierpi na nią 2 - 5 mln. rodaków. Przyczyna choroby nie jest znana. Część naukowców uważa, że wywołuje ją wirus

Epsteina-Barra, ten sam który jest przyczyną mononukleozy zakaźnej albo inne drobnoustroje np. wirus opryszczki czy polio. Znaczna część lekarzy uważa, że przewlekłe zmęczenie to skutek uszkodzenia układu immunologicznego człowieka przez najróżnorodniejsze czynniki chemiczne, fizyczne czy biologiczne np. promieniowanie jonizujące, skażenia środowiska. Japończycy, zespół przewlekłego zmęczenia nazywają zespołem niedoboru naturalnie cytotoksycznych komórek. Coraz częściej zwraca się uwagę na tło neurologiczne przewlekłego zmęczenia, ponieważ dochodzi do znacznego zmniejszenia przepływu krwi w jednym z dwóch płatów skroniowych mózgu. Poszukując przyczyn tego tajemniczego schorzenia zwrócono uwagę na częstsze jego występowanie wśród kobiet oraz wśród osób wykształconych, ambitnych, w wieku 20-25 lat. Choć nieznana jest przyczyna przewlekłego zmęczenia i nie ma sposobu jej leczenia to nie jest to schorzenie śmiertelne.

Większym problemem choroby są socjo-ekonomiczne skutki, ponieważ duża część chorych porzuca pracę lub studia i nie jest w stanie podejmować jakiegokolwiek działania. Z piśmiennictwa medycznego znany jest przypadek przewlekłego zmęczenia u 38 letniej kobiety, która była tak osłabiona że rano nie mogła wstać z łóżka, a w ciągu dnia zajmować się czymkolwiek chociaż miała 2 dzieci i

dawniej pracowała zawodowo oraz uprawiała sporty. Odwiedziła 212 specjalistów, z których większość uważała, że pacjentka symuluje chorobę. W tym czasie jej iloraz inteligencji obniżył się o 22 punkty. Choroba zakończyła się pomyślnie. Pacjentkę wyleczono antybiotykiem stosowanym w AIDS. Niestety większość przypadków przewlekłego zmęczenia nie poddaje się leczeniu antybiotykami. próbuje się zatem wielu innych leków. Pewne nadzieje związane są z kilkumiesięczną kuracją wiesiołkiem, magnezem i sześciomienasycenymi kwasami tłuszczowymi (linolenowy i eikozopentaenowy) obecnymi w tłuszczu rybim. Czyżby więc zespół przewlekłego zmęczenia był reakcją układu immunologicznego człowieka na niedobór tak ważnych surowców bioenergetycznych jakimi są magnez i wielonienasyczone kwasy tłuszczowe? Stosowane są także ze zmiennym skutkiem różne leki immunologiczne oraz psychiatryczne zwłaszcza antydepresyjne.

W imieniu własnym i współpracowników dziękuję Kierownikowi Apteki Prywatnej w Brzesku, przy ul. Ogrodowej 13 p. mgr farm. Marii Dudzińskiej za bezpłatne przekazanie jednorazowego sprzętu medycznego na potrzeby I oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Rejonowego w Brzesku.

**Prof. dr hab. med.
Paulin Moszczyński**

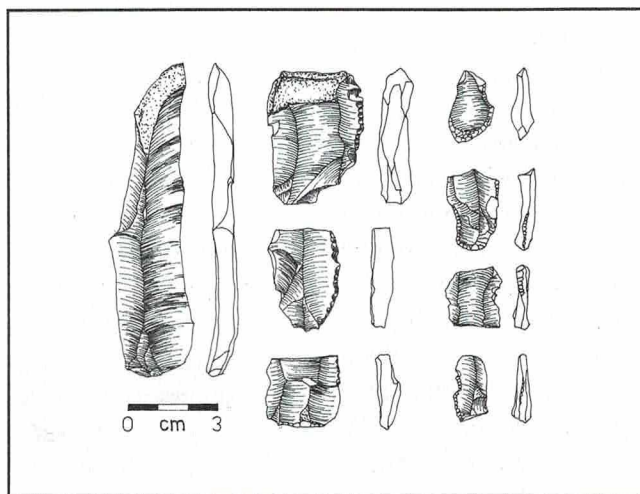
Brzeskie spotkania z archeologią

Pierwsze skojarzenia są konwencjonalne: monumentalne, odległe piramidy, cywilizacje Grecji najlepiej epoki klasycznej z białą Akropolu, może jeszcze zastygłe w nagłym bezruchu Pompeje, a w kraju Biskupin. Powszechnie wydaje się iż pradawna, odległa przeszłość rozgrywała się gdzieś daleko, że to prawie niemożliwe, by w okolicach Brzeska też coś się działo w mrocznej otchłani wieków. Najdawniejszą przeszłość badają archeolodzy, a odtwarzają ją na podstawie szczegółowej kategorii zabytków, jaką są źródła archeologiczne. Są to różnorodne, zachowane w ziemi pod warstwą wierzchniej, uprawnej próchnicy ślady życia i rozmaitej działalności naszych odległych przodków. Są to pozostałości bardzo różne: resztki pradawnych osad i obronnych grodzisk, cmentarzyska, rozmaite ośrodki produkcyjne (np. miejsca wydobywania i obróbki krzemienia, warsztaty garncarskie, rogownicze, obróbki bursztynu), rzadko odkrywane ośrodki pradawnych kultów. Pozostałościami pradawnej, prądziejowej przeszłości są też porzucone lub zgubione przed tysiącami lat narzędzia, ozdoby i rozmaite inne przedmioty. Zdecydowana większość pozostałości najdawniejszej przeszłości spoczywa w ziemi i jest niewidoczna bez przeprowadzenia badań wykopaliskowych. Niekiedy tylko w krajobrazie zwracają uwagę nasypy wałów grodzisk, okalające je fosy, nasypy kurhanów kryjące prochy przodków. Mniej „archeologiczne” są ruiny zamków, choć i zespoły staromiejskie są coraz częściej badane wykopaliskowo. Przeważająca część źródeł archeologicznych zachowana jest jednak w ziemi, pod warstwą wierzchniej próchnicy. Po jej usunięciu podczas badań wykopaliskowych (choć nie tylko, bo często również przy okazji rozmaitych prac ziemnych, wykopów, melioracji itp.) odsłaniają się zgliszczą pradawnych chat, zachowane jako różnej głębokości plamy spalenizny, wypalanej gliny, wylepiającej kiedyś

ściany czy klepiska, w których znajdują się naczynia i różne, będące przed wiekami w chatach przedmioty (narzędzia, ozdoby, przedmioty codziennego użytku). Na pradawnych cmentarzyskach odkrywamy groby, czy to szkieleto-owe, czy urny zawierające prochy spalonych niegdyś na stosie zmarłych, czasem są to tylko jamy zawierające popioły ciałopalenia. Prochy zawsze są źródłem ciekawych odkryć: zmarłych palono czy grzebano w paradnych strojach, a do grobów wkładano przedmioty używane za życia, potrzebne na długą drogę w zaświaty i życiu pozagrobowym. Na miejscach pradawnych ośrodków produkcji odsłaniamy piece, górnicze szyby, miejsca wyrobu narzędzi, obróbki bursztynu, dymarki do wytopu żelaza, pracownie kowalskie czy piece garncarskie. Takie odkrycia, najbardziej charakterystyczne i reprezentatywne dla rozmaitych funkcji pozostałości pradziejów, są liczne, bardzo wiele ich w ziemi i to nieraz tam, gdzie się ich prawie nie spodziewamy.

W swym krótkim porównaniu z dziejami Ziemi i ludzkiej cywilizacji, przywykliśmy do otaczającego nas krajobrazu, wydaje się on stały i niezmienny. Niekiedy więc trudno wyobrazić sobie, iż na miejscu Brzeska przed milionami lat znajdował się morski brzeg, a przed mniej więcej pół milio-
nem lat opierał się tu o północny skraj Karpat skandynawski lodowiec. Kilkadziesiąt tysięcy lat temu po tej ziemi stapały w końcowym odcinku epoki

lodowej mamuty, a 11 - 12 tysięcy lat temu biegały stada reniferów. Z braku takiej czasowej perspektywy nieraz zadziwia fakt, iż podczas prac ziemnych, głęboko z ziemi wykopywane są prastare, gliniane garnki całkiem różne od wyrabianych współcześnie: prymitywne i kruche, ręcznie lepiące i wypalane wprost w ogniskach, ale prawie zawsze pięknie zdobione ornamentami rytymi w mokrej glinie, nalepianymi guzkami, listwami i motywami zoomorficznymi. Ten brak perspektywy sprawia, iż zadziwiają kształtami przeróżne kamienie: wyszlifowane na kształt siekierki, mające przewiercone otwory, umożliwiające osadzenie na drzewcach toporki, uformowane retuszem i specjalną obróbką ostrza, drapacze, groty. Nieraz przy wybieraniu piasku w dolinie rzeki uda się znaleźć kość mamuta, znacznie niestety rzadziej żelazny miecz. Takie szczególnie charakterystyczne przedmioty są pozostałościami najdawniejszej przeszłości. Obok nich są jednak też mniej przemawiające do wyobraźni: wyorywane plamy spalenizny lub grudy przepalanej gliny, krzemienne odpadki z wytwarzania narzędzi, niewielkie skorupy glinianych garnków. Te mniej sugestywne pozostałości pradziejów



Różne zabytki krzemienne z Jastenia i Poręby Spytkowskiej (młodsza epoka kamienia: 4500-1800 lat p.n.e.)

mają również swe wielkie znaczenie, gdyż dowodzą, iż w miejscu ich znalezienia w głębi ziemi prawie na pewno „coś” interesującego archeologów i badaczy pradziejów się znajduje. Nieraz nawet obecność nielicznych i małych okruchów przeszłości jest bardzo korzystna, gdyż dowodzi niewielkiego zniszczenia skrytych w ziemi „skarbów”.

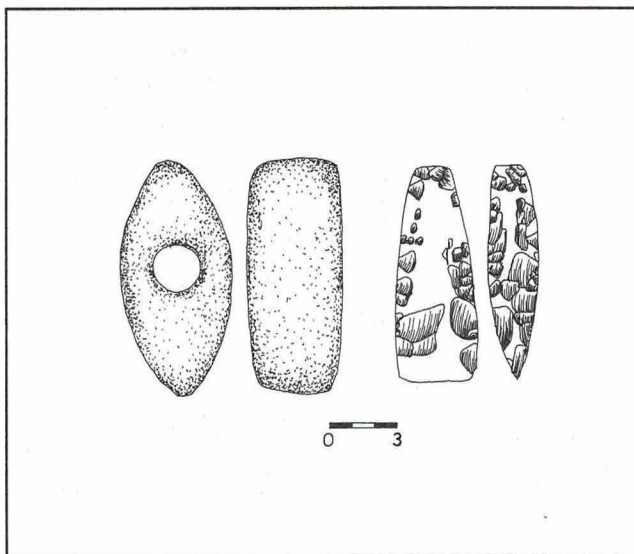
Tam, gdzie są to duże fragmenty naczyń, gdzie jest ich wiele i występują ślady wyorywanych obiektów (domostw, palenisk) mamy w praktyce ostatni etap destrukcji i zniszczenia. Wszystko zaś ma swe prozaiczne wytłumaczenie.

Dawno, dawno temu dominowała tendencja do podnoszenia terenu. Znaczący udział terenów leśnych w krajobrazie (np. dla czasów około przełomu er przyjmuje się, iż stosunek pól uprawnych do lasów był odwrotny, niż obserwujemy teraz) dawał szybki przyrost próchnicy: znacząca ilość opadających liści i obumierającej corocznie roślinności powodowały nieustanne podnoszenie powierzchni. W dużym uproszczeniu teraz mamy odwrócenie tej niegdyśszej tendencji: znaczące wylesienie, przyspieszona erozja naturalna, intensywna działalność człowieka i ingerencja w środowisko (głęboka orka, melioracja, niwelacja i rozwój budownictwa) sprawiają, iż ma miejsce postępujące spłaszczenie i niszczenie tego, co tkwi pod warstwą uprawnej próchnicy. Przed wiekami ziemia kryła w swym wnętrzu opuszczone osiedla, pod warstwą humusu niknęły resztki konstrukcji, wsi, warsztatów, ziemi powierzano zmarłych współplemieńców. Współcześnie to wszystko „wychodzi” na powierzchnię, coraz głębiej sięgające plugi i łyżki koparek co raz ujawniają skarby „ziemnego” archiwum. Stąd właśnie na polach leżą zabytki poszukiwane przez archeologów podczas badań powierzchniowych, stąd nieraz przy rozmaitych wykopach odsłaniane są resztki zgliszcz chat, palenisk, rozmaitych jam. Realia dnia codziennego i proza życia sprawiają, iż tylko części odkryć dokonują archeolodzy. Kilka uprawiających ten piękny zawód w województwie osób nie jest po prostu w stanie być wszędzie tam, gdzie ujawniane są odkrycia pradziejowych zabytków i pozostałości różnych obiektów. Prawie każda inwestycja związana z ingerencją w głąb ziemi, prawie każdy sezon prac polowych ujawniają coraz to nowe odkrycia i zabytki. Wszystko to są owe archeologiczne źródła, owe odpowiedniki historycznych dokumentów i kronik, tak jak one wykorzystywane do zgłębiania tajemnic czasów minionych. Te źródła mają jedną cechę szczególną: mogą być zbadane tylko raz. Nawet jeżeli przetrwały tysiące lat w ziemi, teraz

łopatą, czy koparką lub plugiem można je zniszczyć w kilka chwil. I to zniszczyć bezpowrotnie, nieodwracalnie. A swe znaczenie owe źródła, ujawniane na dużą skalę i powszechnie mają wówczas, gdy ich dokumentację wykona archeolog, gdy fachowiec zinterpretuje charakter często przypadkowego odkrycia i określi jego wiek. Przypadkowych odkryć i znalezisk jest w każdym rejonie wiele, ale często są one skrzętnie skrywa-

rozypywaniu obecny będzie archeolog, ale obecność takich pozostałości nie jest przeszkodą w bieżącej eksploatacji środowiska. Pogodzenie racji właścicieli terenów mających konkretne plany względem swej ziemi, jak i potrzeb ochrony zabytków archeologicznych jest jak najbardziej możliwe, a jego efektem być winno choćby zgłaszanie odkryć i przypadkowych znalezisk przedmiotów zabytkowych i śladów, mogących być

pozostałością pradziejowych, pradawnych społeczeństw. Bo jedną z cech archeologii, wyróżniających ją wśród innych dyscyplin historycznych jest to, iż na ślady życia najdawniejszych mieszkańców poszczególnych ziem natrafić może praktycznie każdy. I tylko od dobrej woli przypadkowego odkrywcy czy znalazcy prastarego przedmiotu zależy, czy zaistnieje ów



Toporek i siekiereczka krzemienna z okolic Żabna (4500-1800 lat p.n.e.)

ne przed archeologami, celem przypadkowych odkrywców jest ukrycie faktu znalezienia „dziwnych” przedmiotów, wykopania „czegoś”. A wszystko z obawy przed oczekiwanymi całkiem niesłusznie kłopotami i problemami jakich dostarczyć może kontakt z archeologami. Trudno przekonywać, iż obawy te są całkiem niesłuszne i nieuzasadnione. Celem archeologów nie jest bynajmniej blokowanie bieżącej, oby jak najbardziej bogatej i różnorodnej działalności właścicieli poszczególnych terenów, lecz zebranie jak największej ilości wiadomości i źródeł do poznania najdawniejszej przeszłości. Stanowiące niewielki ułamek procenta wśród zabytków archeologicznych obiekty tworzące własne formy przestrzenne (nasypy wałów, grodziska, kopce) podlegają ścisłej ochronie jako trwałe elementy krajobrazu kulturowego. Przeważająca zaś część stanowisk to całkiem niewidoczne w terenie pozostałości osiedli, cmentarzysk, warsztatów. One mają swe znaczenie w poznaniu przeszłości wówczas, gdy przy ich

zabytek czy odkrycie jako w pełni wartościowe źródło, dokument przeszłości pozwalający poznać kolejne epoki.

Przypadkowe odkrycia i znaleziska tylko wówczas należyte spełniają swą rolę, gdy wiadomość o nich dotrze do archeologów. Specjaliści na podstawie kształtu, techniki wykonania czy zdobienia mogą z dużą dokładnością ustalić wiek odkrytych przedmiotów, określić miejsce i sposób wykonania, osadzić konkretne odkrycie na szerszym tle pradziejowych wydarzeń. Jedną z charakterystycznych cech archeologii jest to, iż najbardziej widoczny i powszechnie kojarzony z naszymi pracami etap badań czyli wykopaliska lub poszukiwania powierzchniowe są tylko i wyłącznie wstępem do dalszych studiów, są sposobem uzyskania źródeł, na podstawie których odtwarzamy i poznajemy najdawniejszą przeszłość. Podczas prac terenowych archeolodzy zbierają materiały wyorywane na powierzchni pól, dokumentują ślady pradziejowego osadnictwa w wykopach, piaskowniach, czy naturalnych osuwis-

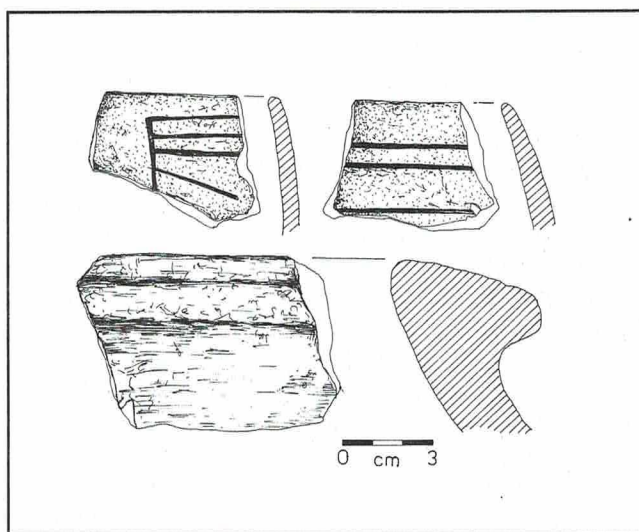
kach terenu, rozkopują miejsca pobytu i życia ludności prahistorycznej (tak zwane stanowiska archeologiczne). Uzyskane obserwacje i zabytki umożliwiają rekonstrukcję warunków życia i kultury pra-przodków, pozwalają na poznanie sposobu mieszkania, zabezpieczania się przed chłodem i wrogiem, zajęć ludności, sposobów zdobywania pożywienia, rękodzieła, zwyczajów pogrzebowych, sztuki i wierzeń ludzi w różnych okresach pradziejów. Obraz wszelkich dziedzin życia ludności prahistorycznej będzie tym pełniejszy i bliższy prawdzie, im większą ilość źródeł i znalezisk wykorzystamy do jego rekonstrukcji. A obraz to bardzo złożony, pełen skrajności i zaskakujących sytuacji: były czasy, gdy zmarłym sypiano i na naszych ziemiach monumentalne mogiły, a niewiele później pojawiły się gromady, które praktykowały kanibalizm lub porzucały zmarłych współplemieńców na śmietnikach, wznosząc okazałe groby zwierzętom; były w pradziejach okresy wspaniałego rozkwitu sztuki i okresy międzyplemiennych, bratobójczych walk. Te długie pradzieje to był w istocie czas, jakiego potrzebował człowiek, by przemierzyć w swym rozwoju drogę od mieszkania w skalnej pieczarze i wyrobu prymitywnych kamiennych narzędzi aż do powstania państwa, kamienną architekturę i pergaminowe dokumenty.

Wszystkie powyższe uwagi odnoszą się również do terenu gminy i miasta Brzesko. Jak to już na gościnnych dla archeologii łamach „BIM-u” kilkakrotnie pisałem, pozostałości osadnictwa prahistorycznego są tu liczne i różnorodne. Wspólną cechą wszystkich jest tu tylko to, iż są bardzo słabo poznane, ledwie zinwentaryzowane w podstawowym zakresie. Wynika to z określonego stanu badań, a właściwie do niedawna ich braku. Dopiero przeprowadzenie w ostatnim pięcioleciu badań powierzchniowych w systemie Archeologicznego Zdjęcia Polski całkiem zmieniło obraz najdawniejszej przeszłości tego terenu. Zinwentaryzowanie około 200 stanowisk archeologicznych na terenie gminy Brzesko i uzyskanie wielu pradziejowych zabytków są podstawą do rekonstrukcji pradziejów tego terenu. Cały czas jednak przy tych rekonstrukcjach musi nam towarzyszyć świadomość, iż obecnie rejestrowany

obraz, choć kilkunastokrotnie więcej źródeł wykorzystujemy niż jeszcze niedawno stąd znano, jest na pewno niepełny. Bo podczas badań powierzchniowych z pewnością nie rejestrujemy wszystkich stanowisk i śladów pradziejowego osadnictwa. Porośnięte trawą lub zalesione fragmenty terenu siłą rzeczy nie mogą dostarczyć odkryć czy znalezisk drobnych przedmiotów, obszar gęsto zabudowanych wsi z dużą ilością ogrodzonych i niedostępnych do badań działek, wszystko to obiektywnie ogranicza bazę źródłową i możliwość prowadzenia poszukiwań. Ale na tych terenach też dochodziło lub dochodzi teraz do przypadkowych odkryć, tam też dokonywano znalezisk. Nieraz grubą warstwa próchniczego nadkładu sprawia, iż brak na powierzchni zabytków; dopiero sięgnięcie w głąb ziemi przy okazji rozmaitych prac ziemnych stwarza szansę dokonania odkryć. W każdym z tych przypadków jednak rola odkrywcy przypada nie archeologom, lecz uprawiającemu pole rolnikowi, operatorowi koparki czy spychacza. Szereg znalezisk i odkryć zgłaszają posiadacze działkowych ogródków, wędkarze znajdujący mamucie kości w nadrzecznych osuwiskach, młodzież wędrująca po okolicy. Czasem stwierdza się tylko fakt występowania dziwnych przedmiotów na powierzchni, niekiedy znalazca zbiera skorupy czy krzemienie na pamiątkę, kiedy indziej jeszcze przechowuje się tylko pamięć o wykopaniu „czegoś”.

Mając to wszystko na względzie i w perspektywie podjęcie badań wykopaliskowych w okolicach Brzeska, proponujemy Czytelnikom BIM-u włączenie się w poznawanie najdawniejszej przeszłości swej pięknej ziemi. Włączenie takie może nastąpić przez zgłaszanie faktów znalezisk, odkryć przedmiotów, których forma czy charakter wskazują na starożytność pochodzenia, na

przekazywanie informacji o dokonanych odkryciach. Każdy sygnał pochodzący od Państwa będzie sprawdzony przez archeologa, w razie posiadania zabytków archeologicznych wykonana zostanie ich dokumentacja i naukowe opracowanie, które otrzyma właściciel przedmiotu. O każdym sygnale i wynikach jego weryfikacji będziemy na bieżąco informować na łamach BIM-u. Perspektywa badań wykopaliskowych i utworzenia muzeum w Brzesku podnoszą znaczenie każdej, nawet najbardziej niepozornej wydawałoby się informacji na temat pradziejów tego terenu. Posiadane przez Czytelników przedmioty oczywiście pozostaną w Państwa



U góry brzegi naczyń kultury ceramiki wstęgowej rytej z Uszwei (4500-1800 lat p.n.e.), poniżej brzeg naczynia zasobowego z późnego okresu wpływów rzymskich (IV w.p.n.e.)

posiadaniu i dyspozycji, dla nauki ważny jest fakt szczegółowej inwentaryzacji, określenia miejsca znalezienia, wykonania rysunku i fotografii, wprowadzenia przedmiotu do obiegu naukowego jako jeszcze jednego punktu na coraz bardziej gęstej mapie pradziejowego osadnictwa.

Licząc na szeroki odzew Czytelników prosimy wszelkie informacje o znaleziskach i odkryciach (przykłady częstszych typów zabytków archeologicznych są prezentowane jako ilustracje w tym tekście) zgłaszać do Redakcji BIM-u. Mam głęboką nadzieję, iż już w następnym numerze miesięcznika tematem kolejnej archeologicznej publikacji będzie opowieść o tym, jak to dzięki zgłoszeniu pana X z miejscowości Y odkryliśmy...

Jerzy Okoński

Skąd wzięty się ... Święta



Jak zwykle co roku zasiadamy z rodziną i bliskimi przy wigilijnym stole, łamiemy się opłatkiem i zapalamy świeczki na choince, ale nie zastanawiamy się skąd wzięły się zwyczaje świąteczne.



Tadeusz Okoń

KIEDY URODZIŁ SIĘ JEZUS ?

Boże Narodzenie - szopka z Dzieciątkiem, nad nim pochylona święta Maria i święty Józef. Zdaje się nam, że obchodzono te święta od niepamiętnych czasów. Ale to dopiero w II wieku naszej ery zapoczątkowała je w Aleksandrii gmina chrześcijańska. Obchodzono wtedy Boże Narodzenie 6 stycznia. Dopiero w 431 roku kościół przeniósł je na 25 grudnia, a 6

stycznia ustanowił dniem Trzech Króli. Również liczenie od narodzin Chrystusa przyjęte na całym świecie datuje się dopiero od 556 roku. Datowanie to wprowadził opat Dionisios Exinus. Jednakże popełnił on błąd w obliczeniach. Jak twierdzą historycy, Chrystus nie narodził się w roku, który przyjmujemy za pierwszy rok naszej ery, ale o 2 - 3 lata wcześniej.

CZUWANIE PRZY STOLE

Święta Bożego Narodzenia to przede wszystkim uroczysta wieczera, zwana powszechnie Wigilią. A przecież sama nazwa oznacza w ogóle dzień poprzedzający każde święto, nie tylko Boże Narodzenie. Nazwa Wigilia pochodzi od łacińskiego słowa - czuwanie, bowiem dawni chrześcijanie dzień poprzedzający każde święto spędzali na czuwaniu i modlitwie. W czasie czuwania trzeba było pokrzepić nadwątłone siły, stąd zastawiony stół. W tradycji polskiej wieczera wigilijna składała się zawsze z nieparzystej liczby potraw. Przestrzegano też zasady, żeby u chłopów było ich siedem, u szlachty dziewięć, u możnych jedenaście.

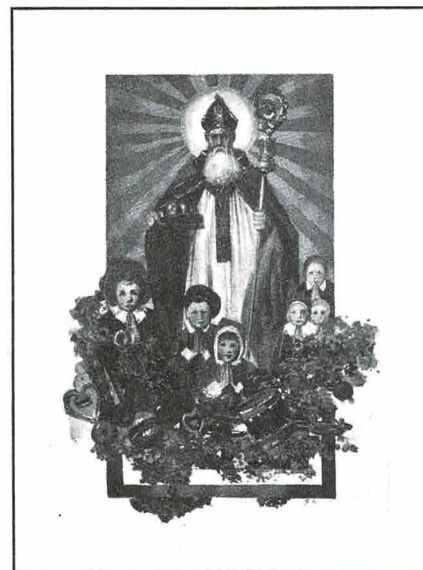
CHOINKA

Choinka, która kojarzy się nam nie- rozerwalnie ze świętami została wprowadzona w Polsce stosunkowo późno, bo na przełomie XIX i XX wieku. Trafiła do Polski z Niemiec, początkowo tylko do rodzin ewangelickich. Przedtem stawiano snop żyta w jednym lub w czterech rogach izby.

NIE MA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Nie ma świąt bez podarków a zgodnie z tradycją przynosi je święty Mikołaj. Jest to zwyczaj też stosunkowo późny. Wcześ-

niej był on patronem kupców, żeglarzy, więźniów i panien na wydaniu. Do Polski jako gwiazdkowy święty niosący podarki trafił dopiero w XVIII wieku, a rozpowszechnił się dużo później.



Ludwik Stasiak

Kim właściwie był ten jeden z najpopularniejszych świętych? Zmarł około 342r. jako biskup Miry w Azji Mniejszej. O jego życiu wiadomo bardzo mało, a i to jest niepewne. Kościół katolicki, nie mogąc go uznać za postać autentyczną, wykreślił go ze spisu świętych w 1969 roku.

Nie ma więc świętego Mikołaja, ale przecież my nigdy w to nie uwierzymy.

Z.S.

Od tego jak się będziesz zachowywać w Wigilię będzie zależeć Twoja pomyślność w całym nadchodzącym roku.

- Nie zostawiaj na Wigilię żadnego prania na sznuraku, bo problemy, jakie nękały całą rodzinę w tym roku przeniosą się na następny.
- Nie pożyczaj tego dnia niczego nikomu, gdyż przez cały rok będzie brakowało tego w domu.
- Rano wrzuć do umywalki lub miedniczki kilka monet i nalej wody, a po chwili się w niej umyć. Zapewni Ci to zdrowie i brak kłopotów finansowych przez cały następny rok.
- Unikaj kłótni, dąsów i humorów, bo się przeniosą na przyszły rok.
- Dzień wcześniej zadбай by pierwszym gościem w Wigilię był koniecznie mężczyzna. Zapewni to powodzenie i dostatek całej rodzinie.
- Przy sprawianiu karpia staraj się nie uronić ani jednej łuski. Zeskrobane ułoż na pergaminie, szybko wysuszyć i wysłać domownikom do portfeli

i portmonetek. Wówczas pieniądze będą się ich trzymać przez cały rok.

- Opłatki posmaruj miodem, by rok był zasobny, miły i spokojny.
- Mak do wigilijnej kutii niech trą panny na wydaniu, w przyszłym roku mają gwarantowane bogate zamażpójście.
- Wszelkie dobra będą przez cały rok Ignąć do ciebie, jeśli uda ci się coś ukraść sąsiadom. Oczywiście, potem musisz ową "zdobycz" zwrócić, ale dopiero w dzień św. Szczepana.
- Potraw na stole powinno być dwanaście, by każdy miesiąc był zasobny i syty.
- Chcesz doczekać następnej Wigilii trzymaj

podczas kolacji cały czas w dłoni łyżkę lub widelec.

- Dzieci muszą być karne i posłuszne, żeby rodzice nie musieli sięgać po pas. Które w Wigilię oberwie przez cały rok będzie koźlem ofiarnym.
- Bądź czuły i miły dla swego partnera, a następny rok przeżyjesz w harmonii i spokoju.
- Niebo pełne gwiazd w wigilijny wieczór zapowiada dobry rok.

A więc życzymy Wam mrowia gwiazd na wigilijnym niebie.

Z.S.

Domowe czary

Wigilijny opłatek

Zwyczaj łamania się chlebem na znak przyjaźni pochodzi z czasów przedchrześcijańskich. Słowianie przypisywali mu znaczenie symboliczne - specjalnie wypiekany "chlebem", łamano się w czasie spotkań i różnych obrzędów religijnych. Tradycja chrześcijańska nadała pogańskim obyczajom nowy wymiar - stał się opłatek symbolem pojednania i umocnienia więzi rodzinnej w ten jeden, jedyny wieczór w roku.

Nazwa opłatek pochodzi od łacińskiego słowa "oblatum", które oznacza dar ofiarny. Ludowa tradycja wiązała opłatek z drobnymi datkami pieniężnymi dawanymi organistom obchodzącemu domy przed świętami.

Do Polski sprowadzili opłatki we wczesnym średniowieczu zakonnicy. Początkowo miał opłatek tylko wymowę symboliczną - jako chleb eucharystyczny. Dopiero później trafił do

polskich domów, nabierając charakteru świeckiego. Wypiekami opłatków bożonarodzeniowych trudniły się siostry zakonne i organisci. W 1628 roku księża polscy zostali zobowiązani do chodzenia po kołędzie i roznoszenia opłatków swoim parafianom. I tak zwyczaj dzielenia się opłatkiem przy wigilijnym stole rozpowszechnił się w całej Polsce.

Z licznych wierzeń ludowych przypisujących opłatki szczególną moc, jedno warto zapamiętać: kto pierwszy z nami przełamie się w Wigilię opłatkiem, ten właśnie człowiek okaże nam w nadchodzącym roku życzliwość i pomoże w kłopotach.

Z.S.

Polskie kołеды i pastorałki

Mają swoje kołеды Francuzi, Anglicy swoje "Christmas Carol", Niemcy sławną na cały świat "Cicha noc", ale tak pięknych kołęd i pastorałek, jakimi na Boże Narodzenie rozbrzmiewa Polska nie ma nigdzie.

Słowo "kołęda" pochodzi z łacińskiego calendae, co u Rzymian oznaczało początek każdego miesiąca. Szczególnie uroczyste obchodzono calendae styczniowe, będące zarazem początkiem nowego roku. Składano sobie wówczas życzenia i obdarowywano się prezentami. Zwyczaj ten przyjęło chrześcijaństwo. Początkowo pieśni śpiewane przy tej okazji wyrażały jedynie życzenia szczęścia i pomyślności. Dopiero w dzień Bożego Narodzenia 1233 roku, święty Franciszek urządził w Grecji szopkę i kazał braciom śpiewać przy żłóbku małego Jezusa radosne pieśni. Zwyczaj ten rozpowszechnili franciszkanie w całej Europie.

Słowa najstarszej polskiej kołеды pochodzą z XIV wieku. Pisali je

początkowo anonimowi zakonnicy, bakalarze i organisci. Jedną z pierwszych kołęd dopuszczoną do śpiewania

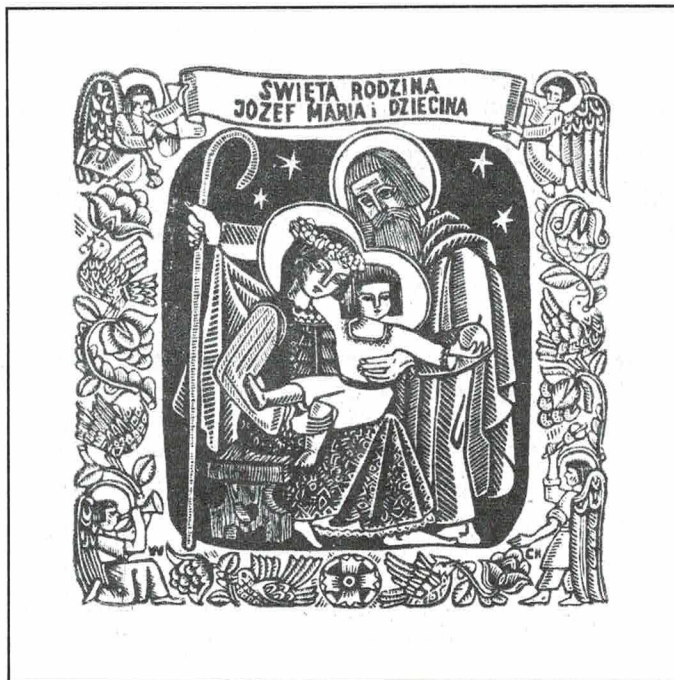
się rodzi" napisał w XVIII wieku poeta Franciszek Karpiński.

Kołędy ludowe, tworzone przez wiejskich artystów to pastorałki. Ich największym urokiem jest naiwna poufalość z jaką mówią o narodzeniu Jezusa, z jaką nasz polski, wiejski świat przenoszą w odległe wieki i kraje. Pasterze zbudzeni przez aniołów i śpieszący do swej szopki, to polscy chłopcy: Wojtek, Bartek, Szymek, Kuba czy Stach, niosą swojskie dary a sama szopka jest odbiciem stajni przy wiejskiej zagrodzie.

Trudno zliczyć ile jest obecnie kołęd. 132 lata temu ksiądz Mioduszewski opublikował zbiór liczący 153 kołеды. W 1903 roku, Karol Miarka wydał zbiór, w którym kołęd było już ... 500. W latach powojennych przybyło wiele nowych kołęd autorów współ-

czesnych. Dzięki radiu i telewizji rozpowszechniane są piękne kołеды i pastorałki regionalne.

Z.S.



Witold Chomicz (1910-1984), *Pastorałka I*, drzeworyt, wł. J.W.

w kościołach, była urzekająca do dziś dostojnością słów i melodii kołędu "Wśród nocnej ciszy", a najpopularniejszą chyba polską kołędą "Bóg

Najlepsze życzenia

Prawie wszyscy, zgodnie z tradycjami wyniesionymi z własnych domów, w wigilijny wieczór połamią się opłatkiem życząc sobie ... no właśnie.

Przed laty, kiedy tego dnia zajaśniała pierwsza gwiazda, rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu i rozdając go wśród obecnych gości, dzieci, nie omijając służących, łamali się nim powtarzając uroczyście słowa: "Bodajbyśmy na przyszły rok łamali go ze sobą". Życzono sobie przede wszystkim zdrowia i doczekania do następnej Wigilii.

Czasy się zmieniły. Wigilia nie jest już tą samą Wigilią, w wielu domach wręcz zapomniano jej chrześcijańskiego rodowodu, opłatek też już nie ten jak przed laty. Emocjonalne znaczenie wieczerzy wigilijnej nie uległo jednak zmianie. Tego symbolicznego

dnia coś w nas pęka. Fala wspomnień z dziecięcych przeżyć Bożego Narodzenia, pachnących karpem, kapustą z grzybami uderza z dużą siłą przywracając zdolność krystalicznego myślenia. Uwikłani w całoroczną wojnę postanawiamy na ten czas zakopać topór. Łamaniu opłatka mogą towarzyszyć wtedy słowa: i życzymy sobie byśmy się więcej nie kłócili. W wielu rodzinach Wigilia jest przede wszystkim świętem pojednania rodziców z dziećmi, żony z mężem, brata z bratem. Dziękujemy więc tradycji chrześcijańskiej, że w spadku po praojcach pozostawiła nam ten jeden dzień w roku, w którym wszyscy członkowie rodziny mają okazję powiedzieć sobie: przepraszam, obiecuję i na znak pokoju, jedności, miłości, wspólnoty łamię się z Tobą, Wami opłatkiem.

Wigilia, jeżeli spojrzeć na nią jeszcze z innej strony jest także swoistym testem siły więzów emocjonalnych pomiędzy członkami rodziny, testem umiejętności współdziałania i organizowania się. Są rodziny, w których do przyrządzania wieczerzy angażuje się wszystkich, łącznie z dziećmi. Każdy ma swoje zadanie, każdy czuje się odpowiedzialny za stworzenie odpowiedniego nastroju.

Wigilia zmusza do refleksji o tym, co udało się nam w sensie emocjonalnym zbudować w ro-

dzinie i jaki plon naszego wspólnego bycia razem zbieramy, siedząc przy wigilijnym stole i łamiąc się opłatkiem. Refleksji o kłótniach, miłości, zdolności do przebaczenia. Refleksji także o tym, co w życiu każdego z nas jest najważniejsze, własnej przynależności i tożsamości.

Z życzeniami, aby wieczór wigilijny dostarczył pozytywnych wzruszeń, bez względu na to czy prowokować będą do uśmiechu czy do łez, by ten jeden dzień w roku we wszystkich domach był dniem, do którego chętnie wraca się pamięcią, oraz z życzeniami zdrowych i wesołych świąt ...

Z.S.

*Z tomiku
Józefa Barana*

WIGILIA

*jacy jesteście w tym dniu
do siebie podobni
jeden niesie karpia
drzewko i życzenia
za nim setny i milionowy
kolejne całki tego samego Człowieka
który rozprysnął się ongiś na Ziemi
w ułamki tęskniące za Jednością*

*a kiedy już jesteście
upodobnieni wigilijnie
przychylamy sobie opłatek nieba
z pierwszą Gwiazdką
która choć raz w roku
wschodzi wszystkim
w oku równocześnie
i wszyscy łamiemy się Słowem
Które Było Na Początku Wszystkiego*

1987



Tadeusz Okoń

NARODZINY

w świetle obrzędowości ludowej mieszkańców Ziemi Brzeskiej

Grudzień jest miesiącem szczególnym, niesie on bowiem ludzkości jedyne w swoim rodzaju chrześcijańskie święta - Boże Narodzenie. Świątowane na całym świecie narodziny Boga w ludzkiej postaci, wnoszą w serca i domy wierzących ciepło i pokój, mimo padającego niejednokrotnie za oknem śniegu i toczących się w wielu krajach wojen. Ubogie niemowlę leżące w żłobie, narodzone w stajni z ludzkiej matki - prostej córki Izraela - to obraz jakże znajomy, dostarczający jednak rokrocznie nowych wzruszeń. Głównie dlatego, że dotyczy on każdego z nas. Przywołuje wspomnienia rodzinnego domu i beztróskiego dzieciństwa w macierzyńskich objęciach. Może w niektórych z nas odżywa pamięć o narodzinach własnego, dziś już dorosłego dziecka, lub budzi się tęsknota za macierzyństwem, które już minęło, bądź jeszcze nie nadeszło.

Warto więc, przy okazji tego pięknego, niepowtarzalnego święta, przypomnieć, jak nasi przodkowie przeżywali narodziny swego potomstwa, jak rozumieli fakt zapłodnienia i rozwoju ludzkiej istoty pod sercem matki, czym cechował się ich stosunek do ciężarnych kobiet. Dziś, gdy cywilizacja ze swymi zdobyczami wkradła się nawet w tę najbardziej intymną sferę życia człowieka trudno uwierzyć, jak wiele różnorodnych obrzędów i zabiegów magicznych towarzyszyło narodzinom i pierwszym chwilom życia dziecka, jaką wagę przywiązywano do pierwszych czynności pielęgnacyjnych wykonywanych przy noworodku i iloma przesadami obwarowane było codzienne życie kobiety spodziewającej się dziecka.

W całej Małopolsce za najplodniejsze uchodziły kobiety urodzone między 22 II a 25 III. Bezdziatne nie cieszyły się szacunkiem zarówno męża, jak i współmiesz-

kanek. Spadała na nie cała odpowiedzialność za brak potomstwa, bezpłodność bowiem, uważano za przypadłość kobiecą, nigdy winą za taki stan rzeczy nie obarczano mężczyzny. Powszechne było też przekonanie, że w ciąży nie może zająć kobieta karmiąca piersią oraz utrzymująca stosunki cielesne z kilkoma mężczyznami równocześnie. Tym z kobiet, które szczęśliwie doczekały się potomstwa,



synowie przynosili największą chwałę. Męski potomek rodu pożądanym był zawsze bardziej, niż dziewczynka. Już podczas weselnego obrzędu oczepin kładziono pannie młodej na kolana chłopca, by rodziła synów, a gdy przybywała na nowe gospodarstwo dawano jej potrzymać dziecko płci męskiej. Także z wyglądu ciężarnej wrożono płeć dziecka. Plamy na twarzy i płaski brzuch zapowiadały dziewczynkę, zaś zdrowa cera i okrągły brzuch - chłopca.

Ludy pierwotne nie łączyły faktu poczęcia z cielesnym obcowaniem kobiety i mężczyzny. Zapłodnienie przypisywano zjedzeniu danego owocu, zapachowi kwiatu, dotknięciu przez wiatr, deszcz lub promienie słoneczne, przeskakiwaniu przez ogień itp. Wieśniacy zamieszkujący wsie leżące nieopodal Brzeska, już w XIX wieku byli świadomi znaczenia aktu seksualnego. Utrzymywali, że zapłodnienie ma miejsce w chwili połączenia się męskiego nasienia z farbą, którą ma w sobie kobieta.

Będąc „przy nadziei” niewiastę otaczano szczególnym szacunkiem, cieszyła się też wieloma względami. Wszelkie jej zachcianki, zwane bażeniem, należało bezwzględnie spełniać dla dobra dziecka, a także w obawie, by ciężarna nie rzuciła uroku na odmawiającego. Gdyby przyszła coś pożyczyć, a domownicy nie mieliby tego co chciała, gdy wychodziła należało rzucić za nią miotłą, kłębkiem nici lub garścią słomy, w przeciwnym razie, robaki lub myszy pociełyby wszystkie świąteczne stroje.

Codziennosc brzemienną obwarowana była szeregiem zakazów, ich lekceważenie mogło spowodować w rozwijające się dziecko chorobę a nawet śmierć. Winna była wystrzegać się spożywania odgrzewanych potraw, by dziecko nie miało w przyszłości krzywych nóg. Nie wolno jej było nosić nici na szyi, powodowało to bowiem okręcenie się pępowniny wokół szyi płodu. Przyczyną narodzin dziecka porośniętego sierścią było kopanie przez ciężarną psów i innych zwierząt. Noszenie przez nią w zapasce jaj wrożyło dziecku „kariere” złodzieja. Pod groźbą ciężkiego porodu, nie wolno było brzemienną przestępować przez przedmioty i zwierzęta, przechodzić przez płoty i miedze oraz siadać na progu. Obserwowanie przez

przyszłą matkę księżycą w pełni, zwiastowało narodziny lunatyka, zaś skutkiem zapatrzenia się na zajaca było przyjście na świat dziecka z tzw. zajęczą wargą. Wynikiem zapatrzenia się ciężarnej na dany przedmiot, człowieka lub zwierzę, były narodziny dziecka podobnego do obiektu zapatrzenia. Jeszcze na początku XX wieku wieśniacy krakowscy tłumaczyli sobie narodziny murzyna, zapatrzeniem się matki w czasie podróży. Powszechna była wiara, że ciężarna patrząca na ogień urodzi dziecko z czerwoną plamą na twarzy tzw. "płomieniem" lub "ognikiem", zaś zerkająca przez dziurkę od klucza będzie miała zezowate potomstwo. Obecność brzemiennej przy zarzynaniu owiec odbijała się na dziecku w postaci duszności i ciężkiego oddechu. Spodziewająca się dziecka kobieta wystrzegła się jedzenia zrośniętych owoców, w obawie by nie urodziła bliźniąt syjamskich. W Radłowie wierono, że dotknięcie zmarłego przez ciężarną sprawi, iż urodzi ona martwe dziecko. Nie powinna też patrzeć na umierającego, gdyż dziecko cierpieć będzie na padaczkę. Do dziś natomiast aktualny jest pogląd naszych przodków, że zachowanie matki podczas ciąży determinuje w znacznym stopniu przyszły charakter dziecka.

Przeczuwając zbliżający się poród, ciężarna wzywała do siebie akuszerkę, zwaną powszechnie babką. Etymologia tego określenia wskazuje na czasy, gdy posługę wobec rodzącej spełniała najstarsza kobieta w osadzie. Aby ułatwić przyjście potomstwu na świat, należało wszystko w domu pootwierać i poodwiązywać (zamki, drzwi, okna, szafy, skrzynie, worki itp.). W Brzeskiem położnicę zwykle kładziono na skórze żubra lub tura, bądź przepasywano pasem ze skóry tych zwierząt. Niekiedy przepasywano też rodzącą stulą z wizerunkiem św. Syksta. Bóle porodowe zmniejszano za pomocą okładów na brzuch ze świeżego kobyłego łajna. Przyspieszano poród okadzając części rodne położnicy gorącym spirytusem lub wódką. Rosół z koguta zjedzony przez niewiastę przed porodem zapewnić miał jego szczęśliwy przebieg, zaś "kamień piorunowy" trzymany przez rodzącą pod prawym kolanem sprowadzał na świat chłopca. Podczas ciężkiego porodu podawano cierpiącej kieliszek wódki mieszanej z obrobioną brudą (!) zeszkobanego z rogu stołu lub pieca, albo ze szczyptą sadzy z komina i gliny z pieca. Spożywanie gliny, ziemi, prochu itp. (tzw. geofagia) należy

do zabiegów magicznych stosowanych celem przyspieszenia porodu we wszystkich częściach świata.

Noworodka, tuż po przyjściu na świat, kładziono na chwilę na ziemi, by od niej nabrał mocy do życia (w Brzeskiem zwyczaj ten przetrwał do połowy XX wieku w ceremonii kładzenia dziecka po chrzcie na posadzce przed ołtarzem). Następnie owijano go w pieluszki uszyte ze starego, używanego płótna, aby dobrze się chował. Wówczas akuszerka podawała dziecko do ucałowania ojcu i pozostałym zebrany. Po urodzeniu przez kobietę łóżyska zwanego miejscem, babka zakopywała je pod progiem domu pępownią do góry (zakopanie odwrotne sprowadzało na kobietę nieplodność).

W pierwszych dniach po narodzinach (w Brzeskiem zwykle przez 3 dni) matka nie dawała dziecku ssać piersi. Siara, dziś uznana za najwartościowszy pokarm, w przeszłości uchodziła za pokarm nieczysty i szkodliwy. Matka odciągała go i wylewała dając w tym czasie niemowlęciu oliwę z cukrem. Aby poprawić jakość mleka zalecano karmiącym picie rosołu z myszy. W XVIII-wiecznej księdze lekarskiej czytamy: "... żeby pokarmu nabyła białogłowa karmiąca, kiedy go straci, niech myszkę małą, gołą, z gniazda ususzy, utrze na proch i da wypić ten proszek albo niech mysz usieka i da w bigosie zjeść".

Wierono, że nie powinno się karmić dziecka piersią dłużej niż przez rok, niemowlęciu ssącemu pierś przez dwa Wielkie Piątki przepowiadano, że będzie złodziejem lub nierządnicą. Raz odstawionego od piersi dziecka nie wolno było karmić znowu, bowiem wtedy stawało się upiorem lub czarownicą.

Z wielu zabobonów mówiących o przyszłości noworodka, ważne miejsce zajmował przesąd, że to co dziecko czyni po raz pierwszy, bądź co po raz pierwszy czynią z nim inni, stanowi o jego przyszłych losach. Szczególnie wiele przesądów odnosiło się do pierwszej kąpieli. Wodę na ten cel należało grzać w nowym, nieużywanym jeszcze naczyniu. Nie mogła być zbyt gorąca, gdyż dziecko w niej kąpane wyrosłoby na złośliwego i porywczego człowieka (reliktem tego zwyczaju jest dzisiejsze powiedzenie: "w gorącej wodzie kąpany"). Aby zapewnić nowemu człowiekowi dostatek w przyszłości, obecni przy kąpieli wrzucali do wody pieniądze. Używano także do pierwszej i kolejnych kąpieli różnych ziół o magicznym charakterze: bylcy, macierzanki, lubczyku

i ruty. W liściach leszczyny rodzice kapali swe pociechy, by były zdrowe i mocne. Wierono, że liście te wyciągają z dziecka wszelkie bóle i chronią je od wrzodów.

Wykąpane, owinięte w pieluszki maleństwo umieszczano w drewnianej kołysce lub koszyku wyścielonym słomą zawieszonym na sznurach u powały. Dominował pogląd, że dziecko należy kołysać jak najczęściej, gdyż chowane bez kołysania nie urosnie. Nie wolno natomiast było huścić pustą kołyską, odbierało to dziecku sen i sprowadzało nań choroby.

Pierwsze włoski mieszkańcy Radłowa ścinali dopiero w trzecim roku życia, w Wielką Sobotę. Podobnie postępowali pozostali mieszkańcy Brzeskiego, przekonani, że wcześniejsze podstrzyżyny czyniły dziecko garbatym lub niemową. Trudności z mówieniem przypisywano także patrzeniu niemowlęcia w zwierciadło.

Do kościoła, celem ochrzczenia nowo- go członka rodziny wyruszano zwykle w 2 lub 3 dniu życia dziecka. Matka pozostawała w domu, zaś z dzieckiem udawał się ojciec i rodzice chrzestni. Zazwyczaj do momentu chrztu imię dziecka utrzymywano w tajemnicy, by nie ściągnąć nań złego uroku. Dawano powszechnie imię świętego patrona dnia, w którym maluch przyszedł na świat lub patrona z niedalekiej przyszłości. Nieszczęście sprowadzało imię patrona, którego dzień już minął tzw. chrzczenie wstecz. Był też zwyczaj dawania dziecku imienia ojca, matki, dziadka lub babki. Wierono w Brzeskiem, że dziecko płaczące podczas chrztu będzie w przyszłości głośnie i zdrowe, toteż często kumowie celowo trzęśli niemowlęciem, aby się rozplakało. Po zakończonej ceremonii kuma z dzieckiem na rękę trzykrotnie obchodziła ołtarz. Po powrocie do domu weselono się i ucztowano, mężczyźni pod przewodnictwem szczęśliwego ojca obficie raczyli się gorzałką.

Również matka, po zakończeniu połogu (zwykle po 6 tygodniach od porodu), udawała się do kościoła, gdzie czekał ją tzw. wywód, obrzęd odpowiadający starotestamentowemu oczyszczeniu. Po mszy, podczas której winna była klęczeć przed świątynią, kapłan odczytywał nad nią modlitwę, dawał do ręki zapaloną świecę i prowadził przed ołtarz.

Chrzest i wywód wprowadzały dziecko i na nowo matkę w ramy społeczności, zrównując w prawach z innymi jej członkami.

Anetta Stachoń

Bitwa pod Łowczówkiem

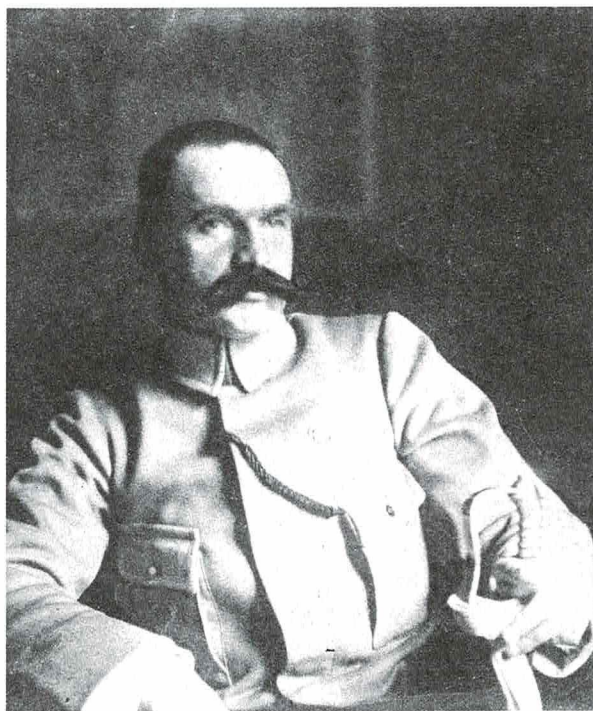
(22 XII - 25 XII 1914)

W Święta Bożego Narodzenia 1914 r. I Brygada Legionów J. Piłsudskiego, stoczyła pod Łowczówkiem (obecnie województwo tarnowskie) największą i najkrwawszą bitwę od początku kampanii.

Po walkach na Podhalu oddziały J. Piłsudskiego weszły 14 grudnia 1914 r. do Nowego Sącza, owacyjnie witane przez ludność miasta. Po czterech miesiącach pozostawiania bezustannie w polu, żołnierzom należał się wypoczynek. Oddziały źle wyekwipowane i odżywione, znużone uciążliwymi walkami i forsownymi marszami, topniały wskutek chorób i wyczerpania żołnierzy. Stan bojowy oddziałów wynosił w połowie grudnia 1914 r. 2426 osób w sześciu batalionach piechoty, dwóch szwadronach jazdy, dwóch bateriach artylerii i kompanii saperów. W Nowym Targu kpt. Leon Barbecki formował batalion uzupełniający. W dniu 20 grudnia 1914 r. kpt. Tadeusz Kasprzycki w swoim dzienniku notuje: „Z każdym dniem pobytu - wrastamy coraz silniej w to miasto. Otacza nas zewsząd serdeczność i tkliwa opieka. Jak wszędzie na dłuższych postojach garnie się młodzież, „przystają” do brygady ochotnicy. W każdym domu musi być swój legionista - zapowiadają się święta niemal w nastroju rodziny, plany wspaniałych zabaw i przyjęć”. Tymczasem jeszcze tego samego dnia w południe oddziały poderwał nagły rozkaz alarmowy z 4 armii, nakazujący natychmiastowy wymarsz w kierunku linii frontu między Białą a Dunajcem, gdzie Rosjanie przerwali odcinek obrony 43 DP obrony krajowej.

Po południu, gdy oddziały legionowe gotowe do odmarszu stały na rynku Nowego Sącza, orkiestra odegrała marsz, który od sierpnia zrosł się z Legionami. O marszu tym mówiono w szeregach, że wróży ciężką

bitwę. To do jego melodii później dorobiono słowa „My, pierwsza Brygada”. Oddziały ruszyły na północ przez Paleśnicę (gmina Zakliczyn). Noc z 21/22 grudnia spędzono w Zakliczynie. W południe 22 grudnia ppłk. Kazimierz Sosnkowski dowodzący batalionami pod nieobecność J. Piłsudskiego, zameldował



Brygadier Józef Piłsudski

się w sztabie 43 DP. Tu okazało się, że walczące w jej składzie oddziały cofnęły się na południowy zachód załamując linię obrony sąsiedniego odcinka grupy płk. Pattay'a zajmującej pozycje na wzgórzach Łowczówka i Łowczowa (gmina Pleśna).

Odwrót grupy płk. Pattay'a 22 grudnia w rejon Meszny Szlacheckiej spowodował z kolei cofnięcie się stojącej dalej brygady gen. Nottesa, która osłaniała lewe skrzydło oddziałów 3 armii walczących na wschodnim brzegu Białej, w rejonie Tuchowa. Łączność pomiędzy armiami 3 i 4 została zerwana. Tymczasem Rosjanie po zdobyciu wzgórz pod Łowczówkiem podciągnęli odwody, przygotowując dalsze natarcie.

Rozkaz dla brygady nakazywał ratować sytuację grupy płk. Pattay'a, szczególnie jego prawego skrzydła, przez zaatakowanie wzgórz 360 (Łowczówek) i 342 (Łowczów). Wiadomo było, że resztki oddziałów grupy (dwie kompanie 18 pp) bronią się na skraju lasu w Mesznie Szlacheckiej, osłaniane od zachodu przez szwadron 11 Pułku Huzarów.

Śmigły prowadzi natarcie

Ppłk Sosnkowski decyduje się działać natychmiast, aby nie dać czasu nieprzyjacielowi na zorganizowanie pozycji. Do wykonania natarcia na wzgórze Łowczówka wyznacza dwa bataliony pod dowództwem mjr. Edwarda Rydza - Śmigłego. Natomiast batalion kpt. Witolda Rylskiego ma nawiązać łączność z grupą gen. Nottesa i uderzyć na wzgórze Łowczowa. Natarcie przeprowadzone przez Śmigłego zostaje jeszcze tego samego dnia uwieńczone sukcesem. Mjr Śmigły, sam prowadząc III batalion do ataku, nie tylko odebrał i obsadził utracone przez Austriaków pozycje, ale zagarnął jeszcze ponad 300 jeńców, w tym cały sztab 132 benderowskiego pp, który kilka godzin wcześniej rozbił grupę płk. Pattay'a. W czasie wielokrotnych szturmów na bagnety działały się rzeczy wprost niewiarygodne. Rosjanie zaskoczeni i porażeni brawurą ataku legionistów, poddawali się całymi kompaniami. Zdarzało się, że pojedynczy strzelcy brali po kilkudziesięciu jeńców. Patrol złożony z oficera i ośmiu żołnierzy wziął do niewoli dwie kompanie rosyjskie - 3 oficerów i 100 żołnierzy. Gorzej powiodło się 22 grudnia batalionowi kpt. Rylskiego, który wysuwając się w kierunku Łowczowa, dostał się w silny ogień artylerii, kierowany

przez Rosjan z bardzo dogodnych punktów obserwacyjnych. Patrole batalionu nawiązały kontakt z grupą gen. Nottesy, który w nocy z 22/23 grudnia przysłał Ryłskiemu na pomoc II batalion 22 pp honwedów w celu wykonania wspólnego przeciwwuderzenia na wzgórze 342. Ryłski rozpoczął natarcie rankiem 23 grudnia, wspierany artylerią legionową. Po zaciętej walce, w ogniu artylerii rosyjskiej, wzgórze 342 zostało zdobyte. W dniu 23 grudnia sytuacja zaczęła się gmatwać, gdyż pozycje na zachód od Śmigłego opuścili w nocy oddziały 30 austriackiego pp. Sosnkowski podesłał tam II batalion kpt. Józefa Olszyny - Wilczyńskiego, który po gwałtownej walce swojej czołowej kompanii, wyparł Rosjan już zajmujących opuszczone przez Austriaków pozycje. Za II batalionem stanął jeszcze VI baon kpt. Tadeusza Piskora, a komendę nad całym tym odcinkiem objął kpt. Albin Fleszar - Satyr. Front legionowy wydłużył się o 4 km. i przez cały czas pozostawał pod intensywnym ogniem. Ppłk Sosnkowski wspominał po latach, że nigdy później nie spotkał tak gęstego ognia broni małokalibrowej. „W powietrzu jak gdyby grały cichutko organy - taki był efekt dźwiękowy pocisków z rosyjskich karabinów maszynowych, przenoszących najwidoczniej w mocno pofalowanym terenie”.

Krwawa wigilia

Noc z 23/24 grudnia przeszła w napięciu, gdyż Rosjanie pod osłoną ciemności podsunęli się na 20-30 kroków od stanowisk legionowych, prowadząc nieustanny ogień na najbliższe odległości.

Dzień wigilii rozpoczął się atakiem ogniowym artylerii rosyjskiej, po którym nastąpiło wiele szturmów świeżych pułków rosyjskich, sprowadzonych w nocy. Koło południa bój rozgorzał na całym froncie, przy czym Rosjanie ze szczególnym uporem atakowali pozycje mjr. Śmigłego. Sytuację ratowały przeprowadzane przeciwwuderzenia, które załamały szeregi szturmujących Rosjan. Najbardziej wyczerpane bataliony pułku mjr. Śmigłego - Rydza zastąpił na pozycjach baon uzupełniający kpt. Leona Berbereckiego. Wieczorem walka przycichła. Głodni, śmiertelnie zmęczeni żołnierze przypomnieli sobie, że to ... Wigilia. Ktoś zaintonował koledę. Po chwili śpiew podjęli Polacy stojąc naprzeciwko, we wrogich okopach.

W głównym punkcie sanitarnym

brygady żołnierze ustawili choinkę. Ozdobili ją skrwawioną watą z opatrunków, blaszkami puszek po konserwach i białym orłem, narysowanym ołówkiem na kartce papieru. O. Kosma Lenczowski, kapelan brygady rozdał opłatek. Złożono sobie życzenia „wolnej Polski”, przegryziono chlebem i było po kolacji wigilijnej.

Mimo wigilii noc nie minęła spokojnie. Zginął dowódca I b 1 pp Kazimierz Kuba - Bojarski, od lat szkolnych towarzysz Józefa Piłsudskiego jeszcze z czasów Organizacji Bojowej PPS.

W ostatni dzień bitwy, w dzień Bożego Narodzenia, natężenie walk zmalało. Gęsta mgła spowiła wzgórze, artyleria musiała zamilknąć, a ogień karabinowy osłabił. Około godziny 10 rano przyszedł rozkaz polecający zmordowanym legionistom wycofanie się. Zastąpili ich żołnierze 30 DP austriackiej. Ostatecznie Rosjanie zostali zmuszeni do odwrotu w godzinach popołudniowych. Podczas odwrotu legionieści odparli 16 szturmów na bagnety, sami atakując po wielokroć, aby poszerzyć furtkę w zamykającym się okrążeniu. Ppłk K. Sosnkowski skierował ściągnięte z linii oddziały przez Wróblowice do Zakliczyna.

Bitwa pod Łowczówkiem była największą i najkrwawszą bitwą, stoczoną od początku kampanii. Trwała 4 dni i noc. Legionieści odparli kilkanaście generalnych szturmów rosyjskich, wykonali pięć wielkich ataków na bagnety, wiele kontrataków w obronie i przeciwnatarę w czasie odwrotu. Wzięli do niewoli ponad 500 jeńców, w tym kilkunastu oficerów. Pozostawili za sobą ok. 100 poległych i ok. 4000 rannych Rosjan. Brygada utrzymała linię frontu do czasu nadejścia odwodów austriackich. Sama jednak poniosła olbrzymie straty: 128 zabitych, 342 rannych, w tym 38 oficerów. W rozkazie odczytanym legionistom w dniu 3 stycznia 1915 r., brygadier Józef Piłsudski m.in. napisał „Jestem dumny towarzysze broni, że Wami przewodzę”.

Dziś, na pięknym i starannie utrzymanym przez harcerzy cmentarzu w Łowczówku (gmina Pleśna) spoczywają prochy 114 bohaterskich legionistów, a wśród nich rodaka Ziemi Brzeskiej gen. bryg. Gustawa Łowczowskiego (1897 - 1984), legionisty, uczestnika I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920, kampanii włoskiej 1944-1945, zdobywcy Bolonii, odznaczonego m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy.

Władysław Bartosz

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Brzesku

W dniach 26.11 - 3.12.95 odbył się w Brzesku I Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowany przez parafię Najświętszej Panny Marii Matki Kościoła i św. Jakuba Ap.

W ramach Tygodnia odbyła się prezentacja prac plastycznych artysty malarza, absolwenta ASP w Krakowie, ks. Stanisława Nowaka i p. Stanisławy Bratko oraz prac przygotowanych przez uczniów brzeskich szkół na Konkurs pt. „Adwent i Boże Narodzenie w twoim domu”. W czasie wieczoru, w którym odbył się pokaz obrazów, p. Bratko czytała również swoje wiersze. zaprezentowano ponadto fotografie ks. Zbigniewa Pabiana, przedstawiające obecny stan kościołów i cmentarzy na Kresach Wschodnich.

Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali „kościółka dolnego” odbyło się przedstawienie Teatru Młodego Aktora z Pałacu Młodzieży w Tamowie. Młodzi aktorzy zaprezentowali fragmenty spektaklu pt. „Skapiec” wg. Moliere’a z elementami „Nocy wigilijnej” K. Dickensa (opr. i reż. p. Bałuszyńska). Odbyło się również kilka wykładów, w tym - „Nieznane karty z wojny domowej



Wystawa prac plastycznych

fol. B. Hajduk

po roku 1945 na Ziemi Brzeskiej” (mgr Andrzej Solak), „Jakie są, jakie mogą być szkoły zawodowe?” (mgr Halina Bednarczyk), „Zwyczaj okresu Bożego Narodzenia w polskiej kulturze ludowej” (dr Urszula Janicka-Krzywdą).

Gościem Tygodnia byli dziennikarze Tamowskiego Gościa Niedzielnego z redaktorem ks. Zbigniewem Adamkiem, który przedstawił rolę jaką odgrywają współczesne środki masowego przekazu - prasa, radio, telewizja itp. - we współczesnej ewangelizacji.

Zamknięcia I Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Brzesku dokonał Ks. Bp Józef Zychański - Ordynariusz Diecezji Tamowskiej, który na zakończenie odprawił mszę św. i wygłosił homilię.

B.H.

PANIE I PANDWIE Dębna

(XI)

Maciej Lancokoroński herbu Zadora



Urodzony w roku 1723 dzieciństwo i wczesną młodość spędził na lotaryńskim dworze byłego monarchy polskiego Stanisława Leszczyńskiego. Zapewne początkowo roztaczał nad nim opiekę ledwie o 10 lat od niego starszy brat matki Franciszki, Adam Tarło, też bawiący w tym okresie we Francji. Maciej zdołał już uzyskać w r. 1743 rangę kapitana wojsk francuskich. Dobrze zapowiadającą się zagraniczną karierę przerwała w następnym roku wieść o nagłej śmierci wuja (w pojedynku - por. BIM nr 11), co spowodowało powrót młodzieńca do kraju w związku z postępowaniem spadkowym. Tu najpierw mianowano go rotmistrzem pancernym, następnie stolnikiem podolskim. Posłował również na kolejne sejmy, wypowiadając się, co prawda bezskutecznie, przeciw zerwaniu jednego z nich (r. 1761). Fortuna okazała się dla niego wyjątkowo łaskawa, w początkach lat sześćdziesiątych dostała mu się ogromna scheda zarówno po zmarłych rodzicach, starszym bracie Stanisławie jak i po krewnych Tarłach, a składały się na nią majątki na Ukrainie, Podolu i w Krakowskim. W spisie posiadłości Lancokorońskich figurowały m.in. zamki w Dębnie i Melsztynie, uzdrowisko Wysowa, w którym "corocznie używał kąpieli", wieś

Lusławice z XVI-wiecznym zbrojem arianskim (obecnie własność Krzysztofa Pendereckiego), także miasta: Wodzisław, Jagielnica i Żwaniec leżący przy granicy tureckiej. W roku 1762 magnat otrzymał kasztelanję kijowską, a za zasługi dla Korony order Orła Białego (w latach późniejszych uzyska jeszcze stanowisko wojewody braclawskiego oraz drugie najwyższe odznaczenie polskie - order św. Stanisława). Spływające na Macieja splendory i bogactwo sprawiły, że - jak chodziły słuchy - magnat ten jął przemysliwać nawet o koronie polskiej, którą rzekomo zamierzał przy pomocy Turcji zdobyć. W rok po elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, Lancokoroński zdecydował się złożyć monarsze hołd, odtąd stając się jego lojalnym stronikiem. Patriotyzm niestety nie dawał się łatwo pogodzić w owych burzliwych latach II połowy XVIII wieku z dążeniami do utrzymania rozległych włości (zwłaszcza kresowych), które, czy nam się to dziś podoba czy nie, pan Maciej za wszelką cenę chciał ratować. I tak, w czasie konfederacji barskiej, unikając opowiadania się po którejś ze stron, pod pretekstem ratowania zdrowia wyjechał do ... Gliwic (obecnie zadymione to miasto najmniej do tego celu się nada - je!). Ten chytry wybieg nie uchronił jednak jego majątków na Wschodzie od spustoszenia. Wojewoda był także, niestety, jednym z senatorów podpisujących traktat rozbiorowy w roku 1773. Z drugiej strony, dla zatrzymania przy sobie dóbr małopolskich, magnat podporządkował się nowej austriackiej władzy a nawet przyjął z rąk cesarza w roku 1783 tytuł hrabiego.

Nie tylko w odniesieniu do spraw publicznych ujawniał pan Maciej niepiękne cechy swego charakteru. Choć ksiądz Smoleński usiłował nas przekonać, że "jako pan dobry, łaskawy, był od swoich poddanych kochany", trudno w tę szczerą miłość podległych mu ludzi wierzyć, zwłaszcza, gdy się czyta inne wzmianki na temat tej postaci. Jedna, notowana w książeczce M. i W. Tomkiewiczów pt. "Dawna Polska w anegdocie" głosiła, że wojewoda nasz rozpoznał raz w kleryku, mającym już nawet święcenia kapłańskie, chłopca ze swoich włości. Gdy na mocy sądu grodzkiego odzyskał z powrotem

poddanego, zaraz kazał mu - niedoszłemu księdzu - nałożyć strój forysia, czyli chłopaka powożącego koniem. Inny dowód nadzwyczajnej "dobroci" pana hrabiego zawarł S. Goszczyński w swym "Dzienniku podróży do Tatrów" z roku 1832. Cytował tu słowa starego sługi o tym, że gdy pan Lancokoroński spotykał "chłopów, co wódkę swego dziedzica wieźli, a wiedział, że im ciężko na konie, to odykał czopy i wódkę na ziemię wypuszczał". Wojewodę cieszył dobry uczynek, mniej powodów do radości mieli owi chłopci, którzy za wylany napój musieli płacić z własnej kiesy.

Ten niezwykle "wrażliwy" człowiek był żonaty dwa razy, najpierw z Apolonią Morsztynówną, potem z Anną z książęcej rodziny Jabłonowskich. Z pierwszą żoną miał syna Antoniego, który po śmierci ojca (nastąpiła ona w Dębnie w 1789 roku) został spadkobiercą całego majątku.

Nie znany mi jest żaden portret tego kontrowersyjnego właściciela naszej wsi. Sądzę jednak, że gdy przepasał błękitną



wstęgę a do kontusza przyczepił gwiazdę orderu Orła Białego, prezentował się równie okazale, jak hetman Wacław Rzewuski na znanym obrazie ze zbiorów wilanowskich (repr. z książki I. Turnau, Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1991).

Lidia Luchter - Krupińska

KRONIKA STRAŻACKA KRONIKA POLICYJNA

Komenda Rejonowa PSP w Brzesku informuje, że w miesiącu listopadzie b.r. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Brzesku interweniowała przy 15 zdarzeniach, które wystąpiły na terenie rejonu brzeskiego. Wśród 15 zdarzeń odnotowano tylko 2 małe pożary i 13 tzw. innych miejscowych zagrożeń. Do najtragiczniejszych zdarzeń w omawianym okresie zaliczyć należy:

- W dniu 1.11. b.r. dwa zastępy JRG, w tym jeden ratownictwa technicznego zabezpieczały miejsce wypadku drogowego w Brzesku na ul. Kościuszki - autobus PKS Rzeszów uderzył w słup elektryczny, całkowicie go niszcząc,

- 5 listopada b.r. trzy zastępy JRG, w tym jeden ratownictwa drogowego, brały udział przy akcji ratowniczej, podczas wypadku drogowego (autobusu i samochodu osobowego) do jakiego doszło w Dębnie, na drodze E - 4. Działania ratownicze strażaków polegały na wydobywaniu z samochodu poszkodowanego kierowcy przy użyciu specjalistycznego sprzętu ratowniczego oraz zabezpieczeniu miejsca zdarzenia. W wypadku tym zginęły na miejscu dwie osoby, a trzy odniosły obrażenia.

- 15.11. b.r. JRG (dwa zastępy) brały udział w akcji ratowniczej, w wypadku drogowym w Brzesku przy ul. Leśnej, wydobywając z samochodu osobowego uwięzionego pasażera. Użyto w tym celu urządzenie tnąco-rozpierające (tzw. "szczęki życia"), ponadto zabezpieczano teren zdarzenia. W wypadku ranne zostały dwie osoby.

- W dniu 25.11.b.r. jeden zastęp JRG, który przybył na miejsce wypadku drogowego zabezpieczał miejsce zdarzenia, używając sprzętu do oznakowania terenu. W wypadku uszkodzone zostały dwa samochody osobowe, a miało to miejsce w Brzesku przy ul. Solskiego. Na szczęście obeszło się bez ofiar.

- 28 listopada b.r. w godzinach wieczornych dwa zastępy JRG, w tym jeden zastęp ratownictwa drogowego zabezpieczały miejsce wypadku oraz oświetlały teren akcji ratowniczej w miejscu zderzenia się samochodu osobowego z motocyklem w miejscowości Zakliczyn. W wypadku, na miejscu zginął kierowca motocyklu.

Komenda Rejonowa PSP w Brzesku przypomina o zachowaniu szczególnej ostrożności podczas używania wszelkiego rodzaju oświetlenia choinkowego, palenia sztucznych ogni itp. czynnościach. Ponadto, Czytelnikom naszej rubryki oraz wszelkim sympatykom strażaków składamy najlepsze życzenia świąteczno - noworoczne.

Redaguje KRP PSP Brzesko

5 listopada na drodze E - 4 w miejscowości Dębno doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Kierujący samochodem osobowym m-ki "Toyota Camry", nie posiadając prawa jazdy, jadąc z kierunku Tarnowa nie zachował bezpiecznej prędkości jazdy na oblodzonej nawierzchni, skutkiem czego wpadł w poślizg, przemieścił się na przeciwny pas ruchu, gdzie uderzył w przód jadącego z kierunku Brzeska autobusu m-ki "Autosan", odbił się od autobusu i wpadł do przydrożnego rowu. W wypadku śmierć na miejscu ponieśli dwaj pasażerowie "Toyoty", a jedno dziecko zmarło po przewiezieniu do szpitala w Brzesku. Drugie z dzieci zostało przewiezione w stanie krytycznym z ciężkimi obrażeniami ciała do szpitala w Krakowie Prokocimiu.

W ostatnim okresie czasu KRP w Brzesku prowadziła czynności związane z rozbojami i wymuszeniami dokonywanymi w Szkole Podstawowej nr 1 w Jadownikach na uczniach młodszych klas. W czasie przerw między lekcjami uczniowie starszych klas bili, lub grozili pobiciem żądając wydania pieniędzy lub przyniesienia ich z domu przez dzieci z klas młodszych. Zastraszeni uczniowie nie zgłaszali nawet faktów bicia rodzicom, bojąc się ponownych rękoczynów.

W nocy z 22/23 listopada b.r. dokonano włamania do Warsztatów Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku przy ul. Piastowskiej 2. Sprawcy po wypchnięciu dytki znajdującej się w kwaterze okna, dostali się do pomieszczenia szatni, a stamtąd poprzez wyważenie drzwi do świetlicy i bufetu. Dokonali oni kradzieży kolumn głośnikowych, radioodtwarzacza i słodczy.

W wyniku podjętych czynności śledczych już 23 listopada b.r., funkcjonariusze KRP w Brzesku ustalili i zatrzymali sprawców powyższego włamania, którymi okazali się nieletni, przebywający od 31.10.95 r. na samowolnym oddaleniu się z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Krupskim Młynie. W Brzesku przebywali w Internacie ZSME od 11.11. b.r., gdzie koledzy z Domu Dziecka zaopatrywali ich w żywność. Zatrzymani sprawcy przynależą do popełnienia innych przestępstw, których głównym celem było zdobycie żywności.

Redaguje KRP w Brzesku

Podziękowania

... Miej swój udział w radości najmłodszych, którym los nie oszczędza smutnych doświadczeń.

Dziś wszystkim z Nas jest ciężko żyć. Niewiele może sobie pozwolić na beztroskę o dziś i jutro.

Dlatego tym bardziej dzieci z Domu Dziecka czekają na pomoc
LUDZI DOBREGO SERCA ...

Mieć Przyjaciół - Ludzi Dobrej Woli - to wiele, a takich mają wychowankowie Domu Dziecka w Jasieniu. Dzięki ich pomocy i

wspieraniu, wychowankowie mogli od września 95 r. uczestniczyć w wycieczkach, meczach, spektaklach cyrkowych, projekcjach filmowych, spotkaniach z ciekawymi ludźmi oraz zabawach andrzejkowych i mikolajowych.

Nigdy nie odmawiają pomocy: dyrektor Browaru Okocim, właściciele cukierni: p.p. Stefkowie, Machowscy, p.p. Dariusz Kubas, Janusz Kusiak, firma "Rafaello", piekarnia p. Marii Halik, Zakłady fotograficzne p.p. Zaczynskich i Głuchów, Spółki i Hurtownie: Pol-Am-Pack S.A., Mimilandia, Claudia, Orzeł, Smak, Northstar, Hurtownia zabawek p.p. Dudków, Telefony Brzeskie S.A., Spółdzielnia Inwa-

lidów "Robotnik", Firma Handlowa "Kwadrat i Smurf", pracownicy kina "Bałtyk", Biblioteki Miejskiej, Restauracji "Galicyjska", Zakładu elektrycznego p. Marka Pukała. Ponadto Dom Dziecka wiele zawdzięcza p.p. Kazimierzowi Ozdze (sklep przemysłowo-handlowy), Teresie Trybus, Markowi Grylowi (Brzesko) i Markowi Mikołajczykowi (Iwkowa), którzy zajmują się handlem obwoźnym.

Tą drogą wychowankowie i wychowawcy Domu Dziecka w Jasieniu składają wszystkim serdeczne podziękowania i życzenia.

**wychowankowie i wychowawcy
Domu Dziecka w Jasieniu**

Zagubiono zaświadczenie
o działalności gospodarczej
(usługi murarskie).
Nr 1997/92 wydane przez
Urząd Miasta w Brzesku
na nazwisko :
Marian Cebula
Jasień 21.

Zagubiono zaświadczenie
o działalności gospodarczej
nr 3127/95 wydane przez
Urząd Miasta Brzesko.
Na nazwisko :
Ewa Ferens
Jasień 131.

Zagubiono dowód
osobisty oraz
książeczki czekowe,
wystawione na nazwisko
Michał Żeglicki
ul. Legionów Piłsudskiego
32 -800 Brzesko.

Zagubiono zaświadczenie
o działalności gospodarczej
(zakład kamieniarski).
Nr 2376/93 wystawione przez
Urząd Miasta w Brzesku
na nazwisko Kazimierz Dadej.
Jadowniki ul. Małopolska 16.

**Komis części samochodowych
w Brzesku, przy
ul. Piłsudskiego 11**

Poleca części do samochodów zachodnich
Istnieje możliwość sprowadzenia części
na zamówienie w terminie do 3 dni.
Na składzie szeroki wybór opon,
w tym również używane, bieżnikowane.

Zagubiono zaświadczenie o działalności gospodarczej (usługi stolarskie). Nr 2264/92
wydane przez Urząd Miasta w Brzesku na nazwisko : Krzysztof Lechowicz. Jasień 433.

**LEON
ZAWODOWIEC**
sens.

GRYF

GŁUPI I GŁUPSZY
kom.

**KLAN
URWISÓW**
kom. fam.

Wypożyczalnia kaset video
mieszcząca się w MOK
przy ul. Kościuszki 7
zaprasza od poniedziałku
do piątku 8.00-19.00
w soboty w godz.
10.00 - 17.00.

**SKAZANI NA
SHAWSHANK**
sens.

BULLET
sens.

**W SŁUSZNEJ
SPRAWIE**
sens.

DWIE MATKI
obyczaj.

1/8 finału Pucharu Polski

STRACONA SZANSA

Po zwycięstwie w 1/16 finału Pucharu Polski nad ŁKS-em Łódź 2:1, drużyna futbolistów Okocimskiego stanęła przed ogromną szansą awansu do ćwierćfinału tych rozgrywek. Gdy w Brzesku dowiedziano się, że przeciwnikiem będą drugoligowe Szombierki Bytom, niewielu było kibiców, którzy nie wierzyliby w awans do ósemki najlepszych, swojej drużyny. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. W przedwyborczą sobotę 18 listopada drużyna z Brzeska uległa Szombierkom 0:2. Mecz rozegrano na zmrożonym, pokrytym cienką warstwą śniegu boisku. Spotkanie w samo południe rozpoczął najlepszy polski

sędzia ostatnich lat, uczestnik ostatnich mistrzostw świata w USA - M. Listkiewicz z Warszawy. Pierwsza połowa meczu nie zapowiadała końcowego rezultatu. Już w 3 min. po podaniu Szczepańskiego, Klich mając otwartą drogę do bramki strzeżonej przez golkipera Szombierek, zupełnie niepotrzebnie usiłował podawać do Turkiewicza. Efekt - piłkę przejęli obrońcy gości. W 10 min. Szczepański uderzył w krótki róg i Mucharski miał trudności z wybiciem piłki. W 40 min. mogło być 1:0, jednak po dobrej akcji Pomorskiego z Trestką i uderzeniu Polichta, piłka wylądowała na poprzeczce. Nadzieje, zmarznięci kibice mogli mieć jeszcze tylko przez przerwę, podczas której koncertowała orkiestra dęta z okocimskiego browaru. Po przerwie, widząc nieudolność piłkarzy gospodarzy do ataku ruszył zespół z Bytomia. Już pierwsza akcja gości mogła przynieść im powodzenie, Krupanek minimalnie niecelnie główko-

wał. Co się odwlecze ... to stare przysłowie ziściło się już w 53 min. gdy Duda, w dziecinny sposób, ograł trzech obrońców Okocimskiego i zacentrował z prawej strony na pole karne. Sziemietiew tylko dołożył nogę i piłka wpadła do siatki przy prawym słupku bramki bronionej przez Kwieka. Jeszcze w tej samej minucie mogło być 2:0 jednak uderzenie Kubisza, Kwiek sparował na poprzeczce. W 78 min. Krupanek zacentrował na pole karne a tutaj efektowną przewrotką popisał się Sziemietiew nie dając szans bramkarzowi Okocimskiego. W drugiej połowie tego spotkania piłkarze z Brzeska mimo, że częściej byli w posiadaniu piłki, nie stworzyli właściwie żadnych sytuacji podbramkowych, natomiast każda akcja gości groziła utratą kolejnych bramek. Okocimski uległ Szombierkom Bytom 0:2. Tym samym, po 45 latach gościom udało się rewanż za porażkę w tych samych rozmiarach, poniesioną 26 listopada 1950 roku, także w ramach rozgrywek Pucharu Polski.

Ryszard Cuber

SPOD II - LIGOWEJ SIATKI

Toczą się siatkarskie rozgrywki drugoligowe, w których uczestniczy zespół Okocimskiego. Nasz zespół do rozgrywek przystąpił mocno przemyślany. Z zespołu odeszli: Gomółka, Opach i Topór, którzy przeszli do Wawelu - Hutnika Kraków. Przybyli natomiast M. Leśniak z Glinika Gorlice, M. Rępała ze Stali Stalowa Wola oraz S. Kępczyński (rozgrywający) z Warty Zawiercie, który sprawdził się w meczach pucharowych, ale ze względu na rozpoczęte studia został wypożyczony do krakowskiej AWF. Ponieważ rozwiązany został zespół Warty Zawiercie (3 miejsce w ub. rozgrywkach), do Brzeska ściągnięto także Z. Buraczyńskiego, R. Raczka i R. Sochę. Z ubiegłorocznego składu w drużynie pozostali: P. Ignacok, W. Stono, R. Mardoń, T. Dragun, R. Bednarski, M. Mickiewicz i W. Łanocha.

Przed sezonem, trener Józef Gawenda liczył na miejsce w górnej połowie tabeli, jednak po pierwszych spotkaniach twierdzi, że poziom bardzo się wyrównał i każdy może wygrać z każdym. Świadczą o tym wyniki osiągane przez poszczególne zespoły. Za faworytów rozgrywek trener Okocimskiego uważa zespoły

Górnika Jaworzno, Gwardii Wrocław, Avii Świdnik i AZS Legnica. "Realnie patrząc mamy szansę na 5 miejsce, co wcale nie świadczy, że nie będziemy walczyć o wyższą lokatę". Wyniki Okocimskiego w dotychczas rozegranych spotkaniach:

Olek-Intra Beskid Andrychów - Okocimski
3:1 (13, -8, 12, 9,)
2:3 (-12, 6, -11, 8, 15,)
Gwardia Wrocław - Okocimski
3:0 (10, 10, 3,)
3:1 (0, 1, -13, 5,)
Okocimski - Grodziec Będzin
2:3 (12, 8, -6, -7, -13,)
3:2 (-7, -12, 2, 11, 5,)
Karpaty Krosno - Okocimski
1:3 (11, 9, -14, 9,)
0:3 (12, 7, 7,)
Okocimski - Wawel Kraków
0:3 (-14, 8, 12,)
3:0 (16, 12, 6,)
Avia Świdnik - Okocimski
3:0 (3, 11, 6,)
3:0 (9, 4, 8,)
Okocimski - Górnik Jaworzno
3:1 (14, 10, -7, 15,)
2:3 (10, -12, -11, 0, 10,)

R.C.

TURNIEJ MŁODZICZEK

W dniach 24 - 26 11 1995 r. w Krakowie, rozegrano Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Młodziczek rocznika 1981 i młodszych. Uczestniczyło 9 zespołów, podczas trzydniowych zmagani rozegrano 54 mecze. Duży sukces odniosły zawodniczki MKS "Gryf" Brzesko, które w stawce 9 zespołów zajęły 3 miejsce.

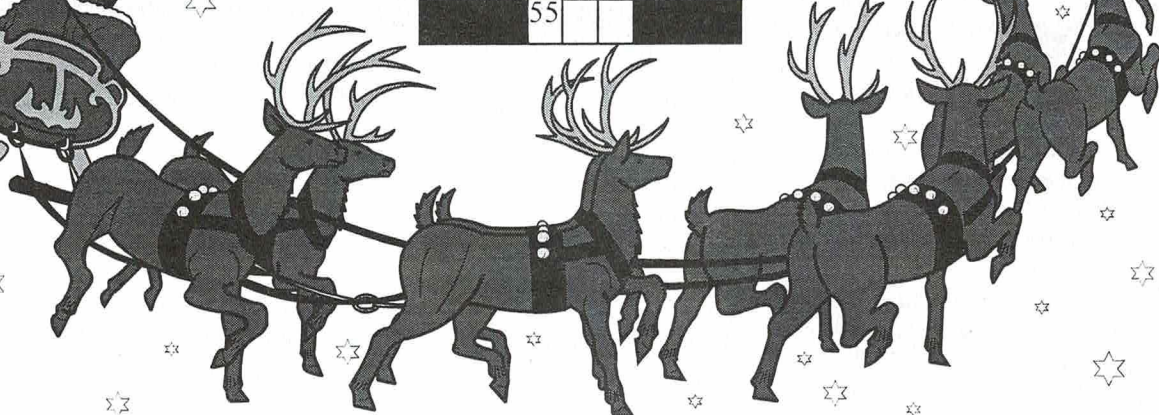
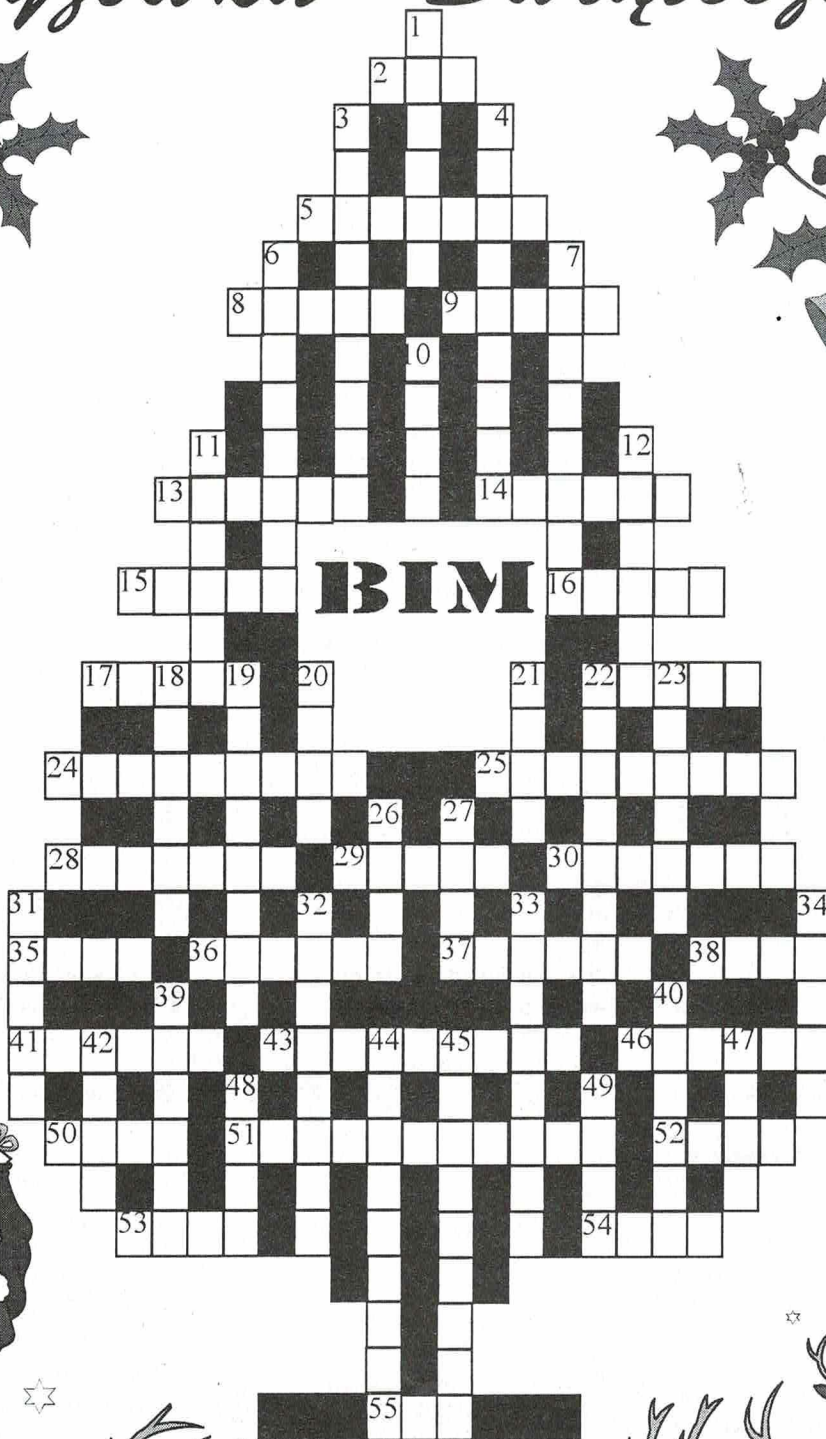
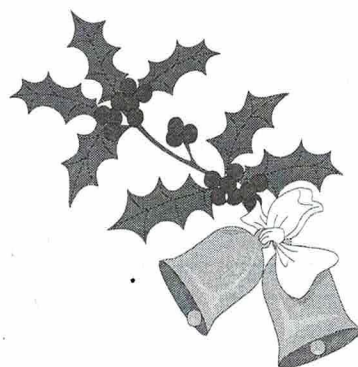
Wyniki finałów:

"Wanda" Kraków - MKS "Gryf" 2:0
"Wanda" Kraków - "Stal" Mielec 1:2
"Stal" Mielec - MKS "Gryf" 1:2

Ostateczna kolejność:

1. "Wanda" Kraków
2. "Stal" Mielec
3. MKS "Gryf" Brzesko
4. "Dalin" Myślenice
5. BKS "Stal" Bielsko
6. UKS II "22" Kraków
7. "Wisła" Kraków
8. MKS "Skra" Bełchatów
9. UKS I "22" Kraków

Krzyżówka Świąteczna



Pionowo :

1. wyrób powłokotwórczy stosowa-
ny do impregnacji
3. wielkanocne jajo
4. człowiek nieosiadły
6. zbieracz leśnego runa
7. w piosence szumiał nad nią gaj
10. organ słuchu
12. wróżenie z kart
13. omasta
18. węgierskie morze
19. rzemieślnik wyrabiający przed-
mioty ze skóry
20. rodzaj bułki
21. nazwisko tarnowskiego woje-
wody
22. 60 sztuk
23. koleżanka glazury
24. urządzenie służące do przygo-
towywania tras narciarskich
25. przed operacją
28. jej efektem jest kara
29. kwaśna przyprawa
33. uciekinier
34. skała metamorficzna, jasna,
drobnoziarnista, składa się
głównie z kwarcu, skalenia i
granitu- materiał drogowy
35. rzadkie imię żeńskie
36. jubilerska jednostka miary
41. model, np. czołgu, zbudowany
w skali 1:1 np. z tektury
42. pomieszczenie w chacie słu-
żące do przechowywania za-
pasów
44. skaleczenie
46. „praca” grabieżców
47. metalowa przy pasie
49. ... ludzi umarłych”, - M. Hłaski,
50. maleńka iskra
51. Twój najwierniejszy przyjaciel

Poziomo :

2. nasz powietrzny przewoźnik
5. z uszkami na wigilijnym stole
8. nie poezja
9. wysoka, otomańska
11. liczby jednoznacznie przy-
porządkowane macierzy kwad-
ratury A
14. kopalnia soli
15. pajda, część
16. kto go sieje, zbiera burze
17. uroda
18. zastępczy budynek mieszkalny
23. dawne urządzenie obłąnnicze
26. kolejna odbędzie się w Atlancie
27. oprzyrządowanie
30. stary człowiek
31. nieodłącznie związana z Rey-
montem
32. państwo w Ameryce Połud-
niowej
37. żona Zygmunta Starego
38. Piotr od słynnych kazań
39. Na ścianie i twarzy (popularnie)
40. następstwo winy
43. wykaz ważniejszych, dostrze-
żonych błędów w druku
45. arch. niskie pomieszczenie
mieszkalne wydzielone z górnej
części kondygnacji
48. ozdoba choinkowa
52. popularne imię żeńskie
53. współpracowali z okupantem
54. przepływa przez Cieszyn
55. część składowa roweru lub
reklamowana margaryna
56. samochód produkowany w Sta-
rachowicach
57. od narodzin Jezusa Chrystusa,
nasza

Opracował: R.C.

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Zofia Siłarz,
Ryszard Cuber, Józef Barań, Tomasz Czyrek, Piotr Duda

adres: 32-800 Brzesko, ul.T. Kościuszki 7, tel/fax 317-03

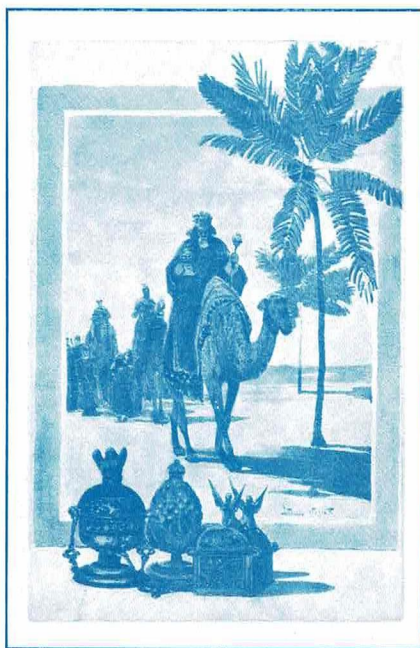
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie
- w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów.
Archiwalne numery BIM-u można zakupić w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

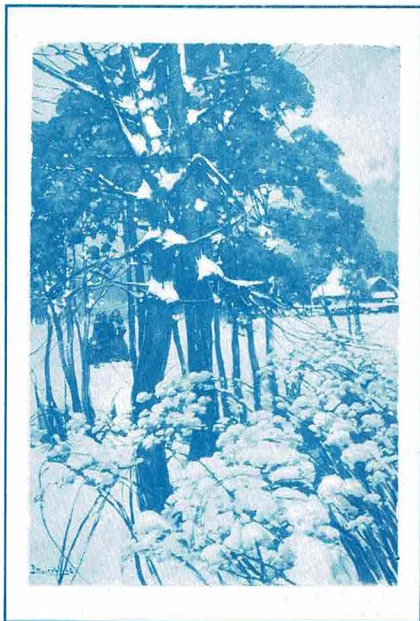
Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są:
pn.10.00-17.00, pozostałe dni 10.00-15.00.

Druk: BOW, A.R.Dziedzic, ul.Czarnowiejska 1, tel.311-91.

*Na rozwiązanie krzyżówki czekamy
do 15 stycznia. Spośród
prawidłowych rozwiązań
rozlosujemy nagrodę.*



Ludwik Stasiak. Trzej Królowie



Ludwik Stasiak. Zima (sosny)

*Prezentowane pocztówki
pochodzą ze zbiorów
p.Jerzego Wyczasnego*

Powszechna Kasa Oszczędności

Bank Państwowy



Wielki pożar, który wybuchł dn. 25 lipca 1904 roku, niemal doszczętnie zniszczył nasze miasto. Dzięki energicznej akcji ówczesnych notabli oraz władz miasta, w miejsce zniszczonych pożogą budynków, zaczęto wznosić nowe, utrzymane w guście epoki. Dowodem tego jest kilkanaście kamieniczek, zgrupowanych wokół Rynku oraz ulic Kościuszki i Głowackiego, wzniesionych w modnym wówczas stylu eklektycznym i secesyjnym. Jędną z najciekawszych, a zarazem z największych kubaturą budowli brzeskich jest kamienica, mieszcząca obecnie siedzibę Banku PKO BP, usytuowana w centrum miasta, w północno-zachodniej pierzei Rynku i ulicy Kościuszki. Kamienica wzniesiona została, tuż po pożarze, w 1905 r. w stylu neorenesansowo-secesyjnym. Jej niezwykle malowniczą fasadę zdobią: boniowanie, fryzy z cegły glazurowanej, konsolki, obramowania okien wraz z belkowaniami, kwiatowe kampanule, dzwonki, tralki balkonikowe, ornamenty geometryczne, ażurowe balkony, balustrady dachowe oraz tablica pamiątkowa z 1917 roku, wmurowana w stulecie śmierci T. Kościuszki.

Ostatnio, ten cenny obiekt naszego miasta został odnowiony i otrzymał oryginalną kolorystykę, odzwierciedlającą stan pierwotny tego budynku. Ponadto odświeżono wnętrza, zmieniono posadzkę w sali obsługi klientów oraz wprowadzono podjazd dla ludzi niepełnosprawnych. Renowację, zgodnie z zaleceniami konserwatorskimi, przeprowadził Bank PKO BP, bank dla każdego, bank otwarty dla wszystkich. Bank ten służy społeczeństwu nie tylko poprzez czynną obsługę klientów, lecz również dzięki jego inicjatywie, główna arteria naszego miasta stała się bardziej estetyczna i ciekawa pod względem wizualnym. Warto więc pójść w ślady Banku PKO BP i inwestować w brzeskie zabytki.

